Rok XIII. Nr. 92 (3693) Wilno, Czwartek 2 Kwietnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Memorandum Rzeszy

LONDYN, (Pat). Dziś zrana ambasador von Ribbentrop wręczył min. Edenowi memorandum rządu Rzeszy niemieckiej. Rozmowa przedstawiciela Niemiec z ministrem brytyjskim trwała około godziny i zakończyła się o godz. 11 min. 55. Edenowi towarzyszył w tej rozmowie lord Halifax, zaś ze strony niemieckiej towarzyszyli amb. von Ribbentropowi — radca Dickhof i dr. Thornen. Po naradzie ministrowie brytyjscy udali się do premjera Baldwina, gdzie natychmiast rozpoczęły się narady gabinetu brytyjskiego.

Memorandum to w streszczeniu niemieckich kół urzędowych jest następujące:

Zasadniczą osnowę niemieckiego planu pokojowego stanowi 17 następujących punktów:

1) Równouprawnienie wszystkich państw biorących udział w projektowanych układach. 2) Ograniczenie do 4 miesięcy okresu czasu pierwszego etapu rokowań o podpisanie paktu o nieagresji.

3) Niepowiększanie w tym okresie stanu sił zbrojnych Niemiec w Nadrenji przy jednakowem zachowaniu się pod tym względem ze strony Francji i Belgji.

Punkty od 4 do 7 przewidują: utworzenie komisji, złożonej z przedstawicieli W. Brytanji, Włoch i neutralnego państwa dla gwarantowania zarządzeń przewidzianych w p. 3-im, przedstawicielstwo Francji, Belgji i Niemiec w tej komisji, uprawnienie komisji gwarancyjnej do stwierdzenia ewentualnych zmian w stanie sił zbrojnych za pośrednictwem attache wojskowych W. Brytanji i Włoch, zobowiązanie Niemiec, Francji i Belgji do całkowitego uwzględnienia ewentualnych zarzutów, — rząd Rzeszy niemieckiej jest gotów na zasadzie całkowitej wzajemności do wszelkich ograniczeń wojskowych na zachodniej granicy Niemiec.

Punkty od 8 do 10 zawierają propozycje odbycia wspólnej narady Niemiec, Francji, Belgji i państw gwarancyjnych t. j. W. Brytanji i Włoch najdalej po wyborach francuskich pod kierunkiem rządu brytyjskiego dla zawarcia paktu o nieagresji na lat 25 pomiędzy Francją i Belgją z jednej strony, a Niemcami z drugiej strony, — jednocześnie Niemcy zgadzają się na to, aby W. Brytanja i Włochy podpisały ten pakt w charakterze gwarantów, Niemcy jednocześnie wyrażają gotowość do przyjęcia na siebie zobowiązań o wzajemnej pomocy wojskowej, o ile stosowne zarządzenia na rzecz bezpieczeństwa będą ustanowione.

Punkt 11-ty przewiduje zawarcie paktu lotniczego.

Punkt 12-ty przewiduje udział Holandji, gdyby to było pożądane, w projektowanym pakcie bezpieczeństwa dla Europy zachodniej.

Punkt 13-ty i 14-ty ustanawiają zobowiązania Francji i Niemiec co do usunięcia zarówno z wychowania młodzieży jak i z wydawnictw publicznych wszystkiego, co mogłoby jątrzyć stosunki pomiedzy obu narodami. Punkty te przewiduja też zawarcie umowy o utworzeniu komisji mieszanej w siedzibie Ligi Narodów dla rozważania skarg rządów obu państw, a wreszcie ratyfikację stosowanych umów przez głosowanie powszechne w obu państwach.

Punkt 15-ty zawiera oświadczenie gotowości Niemiec do bezpośrednich rokowań o pakty nieagresji z sąsiadami na granicach północno-wschodniej i południowo-wschodniej.

Punkt 16-ty mówi o gotowości Niemiec do powrotu do Ligi Narodów natychmiast lub też po zawarciu wspomnianych paktów w oczekiwaniu na deklarację o równouprawnieniu co do kolonji i oddzieleniu w pewnym terminie paktu Ligi Narodów od traktatu wersalskiego.

Punkt 17-ty przewiduje utworzenie międzynarodowego trybunału rozjemczego jako właściwego dla zagadnień wynikających z całokształtu umów.

W trzecim ustępie noty rząd Rzeszy niemieckiej proponuje aby po zawarciu europejskiego paktu bezpieczeństwa podjąć próbę powstrzymania wyścigu zbrojeń przez zarządzenie konkretne a mianowicie przez zwołanie konferencyj o zakreślonych ściśle zakresie. Jako zadanie konkretne tych konferencyj rząd niemiecki wymienia: a) ustalenie zakazu używania bomb gazowych i zapalających, b) ustalenie zakazu bombardowania miejscowości otwartych (nie fortyfikowanych) poza zasięgiem działania artylerji ciężkiej i średnio-kalibrowej, c) wprowadzenie zakazu ostrzeliwania miejscowości znajdujących się w odległości 20 klm. od strefy działań wojennych, d) zniesienie czołgów, a także artylerji ciężkiej i najcięższej.

Rząd niemiecki w zakończeniu oświadcza że jest gotów natychmiast po zawarciu umów politycznych do podjęcia wymiany zdań o zagadnieniach gospodarczych z państwami, których dotyczą umowy polityczne.

Zastrzeżenia Anglji

List gwarancyjny dla Francji i Belgji

LONDYN. (Pat). Reuter donosi: Narada gabinetu brytyjskiego trwała zgórą dwie godziny. Min. Eden złożył szczegółowe sprawozdanie z rozmowy z amb. Ribbentropem. Gabinet zbierze się ponownie dzisiaj popoł. w izbie gmin.

*

LONDYN, (PAT). — Nowe propozycje kanclerza Hitlera nie wywołały w brytyjskich kołach rządowych zadowolenia. Z najbardziej autorytatywnego źródła oświadczono dziennikarzom, że nowe propozycje niemieckie nie pomagają w dostatecznej mierze pomyślnemu przetrwaniu okresu przejściowego.

Główne zastrzeżenie rządu brytyjskiego budzi fakt, że Niemcy nie poczuwają się do żadnej winy lub odpowiedzialności za jednostronne złamanie traktatów i nie proponują niczego, co byłoby równoznaczne z poręczeniem przez nie poszanowania traktatów.

Rzecznik rządu brytyjskiego przyznał zresztą, że pewne propozycje są interesujące i stanowią przyczynki pozytywne, zasługujące na dokładne zbadanie lub przedyskutowanie. Niektóre z nich wymagać będą dodatkowych wyjaśnień. Rząd brytyjski uważa za specjalnie pozytywne oświadczenie, że Niemcy nie mają zamiaru zaatakowania kiedykolwiek Francji lub Belgji. To oświadczenie uważane jest w kołach brytyjskich za poważne wzmocnienie i potwierdzenie paktu Kelloga

LIST GWARANCYJNY.

Co dotyczy listu, zawierającego specjalne gwarancje W. Brytanji na rzecz Francji i Belgji w razie niepowodzenia rokowań z Niemcami, to list taki, zatwierdzony dziś przez gabinet brytyjski i zredagowany w myśl projektu, zawartego w aneksie do białej księgi sygnatarjuszy paktu reńskiego, został wieczorem doręczony ambasadorowi francuskiemu w Londynie p. Corbin oraz ambasadorowi belgijskiemu. Te gwarancje dodatkowe wchodzą w życie dopiero na wypadek załamania się akcji pojednawczej, który to moment, według poglądu brytyjskiego, jeszcze nie nastąpił.

ZWOŁANIE KONFERENCJI PAŃSTW LOKARNEŃSKICH.

Propozycje Niemiec zostały przez min. Edena doręczone dziś popołudniu ambasadorom Francji i Belgji. Ambasador Corbin w godzinach wieczornych ponownie odwiedził min. Edena i zakomunikował mu życzenie rządu francuskiego, co do możliwie szybkiego zwołania konferencji lokarneńskiej dla omówienia propozycyj niemieckich. Podobne życzenie wyraził również rząd belgijski, który zaproponował odbycie konferencji w Brukseli. Naogół wyrażają przypuszczenie, że sygnatarjusze paktu reńskiego zbiorą się na nową konferencję lokarneńską w Brukseli w poniedziałek 6 kwietnia.

Badanie odpowiedzi niemieckiej

LONDYN, (Pat). Wobec tego, że dzisiejsze propozycje kanclerza Hitlera posiadają bardzo szeroki zasięg, w rządowych kołach brytyjskich uważają za rzecz niewątpliwą, iż rząd brytyjski nie podejmie obecnie na ten temat rozmów z Ribbentropem. Ambasor Ribbentrop pozostanie w Londynie prawdopodobnie do piątku, aby przy szczegółowych badaniach dokumentu niemieckiego przez Foreign Office służyć ewentualnemi wyjaśnieniami. Rząd brytyjski przekaże dokument niemiecki sygnatarjuszom paktu reńskiego, którzy ze swej strony propozycje niemieckie poddadzą szczegółowej analizie. Dopiero potem rozpocznie się pomiędzy sygnatarjuszami paktu wymiana zdań dla określenia stanowiska ich wobec nowych propozycyj Hitlera. Jest rzeczą prawdopodobże ta wymiana zdań nie ograniczy się jedynie do dróg dyplomatycznych za pośrednictwem ambasadorów, lecz okaże się konieczne zwołanie ponownej konferencji lokarneńskiej zapewne w Brukseli.

Naogół spodziewać się należy, że badanie propozycyj niemieckich zakończone zostanie dopiero na początku maja, t. j. po wyborach francuskich.

Proces Grzeszolskiego zbliża się ku końcowi

SOSNOWIEC, (PAT). — Proces Grzeszolskiego zbliża się ku końcowi. Dzisiaj zeznawał jeszcze biegły kaligraf prof. Areszkiewicz, który złożył orzeczenie o charakterze pisma ś. p. Jerzego, syna oskarżonego. Potem przewodniczący zamknął przewód sądowy, udzielając następnie głosu prokuratorowi Suskiemu.

Oskarżyciel publiczny w blisko godzinnem przemówieniu scharakteryzował oskarżonego jako człowieka, pozbawionego nietylko uczuć ojcowskich, ale i ogólnoludzkich, kierującego się w życiu żądzą zdobycia stanowiska i fortuny, nie liczącego się z żadnemi przeszkodami w dążeniu do swoich celów. Jako motyw popełnienia przez oskarżonego skrytobójczej zbrodni, prokurator określił dążenie do zdobycia Pelagji Staciwińskiej, drugiej żony oskarżonego oraz wydostania się ze środowiska, które nienawidził i które krępowało jego swobodę. W konkluzji prokurator oświadczył, że oskarżony zasługuje na całkowite potępienie bez uwzględnienia jakichkolwiek okoliczności łagodzących i dlatego wnosi o jaknajsurowszy wymiar kary względem oskarżonego.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Litwinow odjechał do Moskwy

Komisarz Litwinow po kilkunastogodzinnym pobycie w ambasadzie sowieckiej w Warszawie wczoraj o godz. 9 min. 12 rano odjechał do Stołpców, a stamtąd do Moskwy. Wyjazd nastąpił z Dworca Wschodniego. Komisarza Litwinowa odprowadzali na dworzec członkowie ambasady sow. z ambas. Dawtianem na czele. Zaznaczyć należy, że w czasie pobytu w Warszawie kom. Litwinow żadnych wizyt nie składał i żadnych konferencyj nie odbywał.

MASOWE ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W CAŁEJ POLSCE

Ag. „Iskra" donosi o masowych aresztowaniach działaczy komunistycznych na terenie szeregu województw. Na terenie wojew. kieleckiego w pow. częstochowskim aresztowano 43 osoby, w pow. kieleckim 41 osób, w pow. zawierciańskim 22 osoby. W wojew. łódzkiem aresztowano 63 osoby, na Górnym Śląsku aresz. wano 27 osób, w Warszawie — przeszło 100 osób, w wojew. lwowskiem — 39 osób, w Zagł. Dąbrowskiem — 36, w wojew. lubelskiem — 63 os., w Białymstoku — 29 osób, w pow. grodzieńskim — 26 osób, w łomżyńskiem — 7.

Aresztowania te zostało poprzedzone rewizjami, w czasie których znaleziono większą ilość ulotek nielegalnych i broszur.

Niedzielne wybory do Reichstagu



Niedzielne wybory do parlamentu Rzeszy niemieckiej przyniosły jak wiadomo olbrzymie zwycięstwo kanclerzowi Hitlerowi, którego lista otrzymała przeszło 98% głosów wszystkich wyborców, dochodząc w wielu wypadkach do 99,9%. Zdjęcie nasze przedstawia moment oddawania głosów przez przywódców partji narodowo-socjalistycznej. Z lewej strony widzimy min. Rudolfa Hessa wraz ze swoim sztabem partyjnym. Z prawej strony zaś ministra propagandy dr. Goebbelsa pozdrawiającego sędziwą obywatelkę, która przybyła do lokalu wyborczego. Za ministrem Goebbelsem stoi jego żona.

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

Konsolidacja Nadbałtyki

Sekretarz generalny łotewskiego Ministerstwa Spraw Zagran. p. W. Munters, po trzydniowym pobycie w Polsce, dziś rano przejeżdża przez Wilno w powrotnej drodze do swego kraju. Wizyta p. Muntersa, jak to już podkreśliliśmy w niedzielę, ma charakter polityczny, jest on bowiem najbliższym w dziedzinie polityki zagranicznej współpracownikiem premjera i faktyczn. dyktatora Łotwy p. K. Ulmanisa, po którego spodziewanym wkrótce obiorze na prezydenta Republiki, zajmie stanowisko ministra spraw zagranicznych Łotwy.

O przebiegu rozmów wysokiego Gościa łotewskiego z Min. Beckiem nie został wydany żaden komunikat urzędowy, jednakże już treść wymienionych na obiedzie u Min. Becka toastów stanowi pewną wskazówkę co do tematów, które w tych rozmowach zostały poruszone. Ponadto rozwój sytuacji międzynarodowej kształtuje się w ten sposób, że zagadnienia bezpośrednio obchodzące państwa położone między Rzeszą Niemiecką i Związkiem Sowieckim stają się coraz bardziej wyraziste.

Minister Beck zaznaczył w swojem przemówieniu **wspólność interesów Polski i Łotwy**, wynikającą z geopolitycznej sytuacji obu tych państw, oraz podkreślił silnie zasady polskiej polityki zagran., która polega na tem, że „żadne istotne zagadnienie, bezpośrednio interesujące dany kraj, nie może być decydowane bez jego zgody i jego udziału".

W swej odpowiedzi potwierdził Min. Munters, iż Łotwa również w ten sposób ujmuje to zagadnienie. Ta solidarność metod ogromnie ułatwia obu państwom zajęcie jednakowego stanowiska wobec pewnych ogólnikowych koncepcyj organizacji pokoju w Europie, koncepcyj, tworzonych przez wielkie mocarstwa w ramach ich potrzeb i interesów i sugerowanych następnie dość natarczywie **w gotowej już formie** innym państwom. Państwa bałtyckie i Polska mogą być współtwórcami i współuczestnikami takich usiłowań, lecz nie posłusznymi wykonawcami projektów zrodzonych poza sferą ich oddziaływania.

Min. Munters wskazał również na **różnolitość** cech zbliżenia polsko-łotewskiego, które podlegało dość silnym fluktuacjom w okresie ubiegłych lat 17-tu, teraz zaś odbywa się „w zupełnie nowym duchu". Warunki rzeczywiście znacznie się zmieniły. Polska **indywidualnie** uregulowała na okres dłuższy swe stosunki z obu swemi wielkimi sąsiadami. Dziś ogniska niepokoju nie leżą na granicach ani polsko-niemieckich ani polsko-sowieckich, lecz właśnie na zachodzie lub południu, gdzie długotrwałe próby ustalenia **kolektywnego** bezpieczeństwa nie doprowadziły dotąd do pożądanych wyników. Cel jest bardzo piękny, ale widocznie można go osiągnąć tylko etapami, mozolnie przezwyciężając wpierw i regulując stosunki pomiędzy **poszczególnymi** kontrahentami **przyszłego** zbiorowego porozumienia.

We wrześniu 1934 r. trzy państwa bałtyckie — Estonja, Łotwa i Litwa zawarły traktat, ustanawiający podstawy dla **wspólnej polityki zagranicznej.** Za wzorem Małej Ententy również Ententa Bałtycka pragnie obecnie uzyskać niepisane prawo reprezentacji w Radzie Ligi Narodów. Przypuszczać należy, że ten temat był również przedmiotem rozmów warszawskich. Stanowisko Polski w tej sprawie nie ulegałoby naszem zdaniem, żadnej wątpliwości — gdyby stosunki nasze z każdym z członków Ententy Bałtyckiej były jednakowe. Nie stety, tak nie jest. Art. 3 Traktatu, tworzącego Ententę Bałtycką, wyłącza „**zagadnienia swoistej natury**", spod ogólnych zobowiązań. Jedynem takiem zagadnieniem jest nieuregulowany **z woli Litwy** stosunek jej do Polski. Fakt ten pociąga za sobą dalsze konsekwencje, takie naprz. jak udział Litwy w terorystycznej akcji przeciwko Państwu Polskiemu i inne jej posunięcia na terenie międzynarodowym, **przeciwko Polsce** skierowane. Litwa w Radzie Ligi nawet jako reprezentant Ententy Bałtyckiej jest przeto z punktu widzenia Polski, **pozycją conajmniej niewiadomą,** wielkiem znakiem zapytania. Wydaje się nam, że i z punktu widzenia Łotwy i Estonji, istnienie tego znaku zapytania w obrębie stosunku pomiędzy Ententą Bałtycką a Polską, stanowi poważny minus. Więcej nawet. Cały sens, znaczenie Ententy Bałtyckiej jest przez to dotkliwie pomniejszone, a art. 7 traktatu genewskiego z 12. IX. 1934 r., mówiący o możliwości przystąpienia do niej państw trzecich, staje się **martwą literą.**

Polityka Łotwy, fundująca swoje znaczenie na centralnej pozycji, którą w trójzwiązku bałtyckiem zajmuje, nie zawodnie ten stan rzeczy i jego ujemne skutki należycie docenia. Jak słychać, najbliższy zjazd ministrów spraw zagranicznych trzech państw bałtyckich został przyśpieszony i odbędzie się już w ciągu bieżącego miesiąca w Rydze.

Sądzimy, że wizyta Min. Muntersa w Polsce nie pozostanie bez wpływu na przebieg jego obrad. Dla sprawy **konsolidacji stosunków Nadbałtyki i ogólnej organizacji bezpieczeństwa** we Wschodniej Europie mogłoby to mieć bardzo dodatnie znaczenie.

Min. Munters opuścił Polskę

KRAKÓW, (Pat). Bawiący dzisiaj w Krakowie sekretarz generalny łotewskiego M. S. Z. p. Munters i wiceminister spr. zagr. p. Szembek wraz z towarzyszącemi im osobami opuścili Kraków o godz. 17.40, udając się do Warszawy.

Na dworcu kolejowym gości łotewskich pożegnali przedstawiciele władz z wicewojewodą krakowskim dr. Małaszyńskim na czele.

WARSZAWA, (Pat). Dziś, po powrocie z Krakowa, o godz. 23.45 odjechał do Rygi sekretarz generalny łotewskie go ministerstwa spraw zagranicznych min. Munters. Na dworcu żegnali gościa łotewskiego wyżsi urzędnicy M.S.Z. z wicedyrektorem departamentu p. Kobylańskim, poseł estoński Markus oraz członkowie poselstwa łotewskiego z pos. Waltersem na czele. P. min. Munterso wi towarzyszy do Rygi poseł R. P. w Rydze p. Charwat oraz do granicy łotewskiej — p. B. Kościałkowski.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Dewizy: Londyn 26,31—26,38—26.24; N. Jark 5,30 7/8—5,32 1/8—5,29 5/8; N. Jork kabel 5,31—5,32 1/4—5,29 3/4; Paryż 35.01—35.08—34.94; Szwajcarja 172,90—173,24—172,56.

Tendencja niejednolita.

Ś. † P.
STANISŁAW KOSIŃSKI
Magister farmacji
po krótkich cierpieniach zmarł dnia 30 go marca r. b.
W zmarłym straciliśmy wzorowego kolegę i dobrego obywatela.
Pogrążeni w smutku i żalu
KOLEDZY DZIAŁU NAUKOWEGO
T-wa Przem. Chem.-Farm. d. Mag. Klawe, Warszawa

Bohaterska obrona i klęska Etjopów

WARSZAWA, (Pat). Na podstawie wiadomości z różnych źródeł, P. A .T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 1 kwietnia r. b.:

Po porażce armji cesarza nad jeziorem Asziangi, droga do Dessie stoi otworem przed pierwszym korpusem włoskim oraz oddziałami, które zajęły sultanat Assua na zachodnim odcinku frontu północnego, chociaż zajęcie Gondaru nie zostało jeszcze oficjalnie potwierdzone. Patrole włoskie, jak twierdzi Reuter, osiągnęły brzegi jeziora Tana.

Jedyną armją abisyńską, która nie uległa rozbiciu jest armja rasa Nassibu w Ogadenie. Należy jednakże oczekiwać iż gen. Graziani wkrótce ją zaatakuje.

Według wiadomości ze źródeł angielskich i francuskich, gwardja cesarza w bitwie nad jeziorem Asziangi wykazała niesłychaną odwagę i brawurę. Żołnierze abisyńscy trzykrotnie szli do ataku prawie na całym froncie. Dostawali się jednakże w krzyżowy ogień lekkiej artylerji polowej, karabinów maszynowych i piechoty, zasieściające pole bitwy trupami. Kiedy po kilkugodzinnej walce wojska abisyńskie poczęły okazywać oznaki zmęczenia, Włosi rzucili się do kontr ataku, wsparci silnym ogniem artylerjyskim. Wojska Haile Selassie musiały ustąpić. Pierwszy atak abisyński nastąpił o godz. 5.40. Na polu bitwy zostało rzekomo 7.000 zabitych i rannych żołnierzy abisyńskich.

Haile Selassie postanowił zaatakować Włochów, ponieważ przypuszczał, iż będzie to dla niego wygodniejsze ze względów taktycznych niż przeciwstawianie się natarciu gen. Badoglio. Bitwa trwała 12 godzin. Cofających się Abisyńczyków bombardowały i ostrzeliwały z karabinów maszynowych samoloty włoskie.

Agencja Havasa ocenia siły abisyńskie, które brały udział w bitwie na 40 tys. żołnierzy. W tej liczbie 20 tys. wojsk wyborowych na których czele stał szambelan Haile Selassie Lagaba Testu.

—):(—

Powszechny obowiązek służby dla celów publicznych wprowadził sejm związkowy w Austrji

WIEDEŃ, (Pat). Austrjackie biuro korespondencyjne donosi: Sejm związkowy uchwalił dziś ustawę konstytucyjną o powsz. obowiązku służby dla celów publicznych. Na mocy tej obywatel austrjacki, w wieku od lat 12 do 42 może być powołany na pewien ograniczony okres czasu do służby z bronią lub bez broni dla celów publicznych.

Szczegółowe przepisy dotyczące rodzaju i czasu trwania tej służby, wydane będą przez kanclerza związkowego w drodze rozporządzenia.

Posiedzenie jury nagrody plastycznej



Onegdaj odbyło się w Ministerstwie W. R. i O. P. posiedzenie sądu konkursowego nagrody plastycznej Ministra W. R. i O. P. W składzie: prof. Ignacy Pieńkowski, prof. Ludomir Slendziński, prof. Karol Tichy, dr. Michał Walicki i radca Jerzy Sienkiewicz. Sąd konkursowy pod przewodnictwem p. Ludomira Śledzińskiego przyznał nagrodę plastyczną artyście-rzeźbiarzowi Ksaweremu Dunikowskiemu. Nagroda plastyczna Min. W. R. i O. P. wynosi zł. 5.000. Zdjęcie nasze przedstawia uczestników sądu konkursowego. Widoczni: nacz. Wł. Zawistowski, prof. Edward Tichy, prof. Ignacy Pieńkowski, dziekan Ludomir Śleńdziński, docent dr. Michał Walicki i radca dr. Jerzy Sienkiewicz.

Kronika telegraficzna

— GUBERNATOR PROWINCJI SZANTUNG —HAN—FU—CZU został wczoraj w nocy zamordowany w Tsi—Nan—Fu przez nieznanego napastnika.

— NA WZÓR WARSZAWSKICH STUDENTÓW. W wyniku wczorajszych zajść w Zagrzebiu grupa studentów zamknęła się w gmachu uniwersytetu i nie chce go opuścić. Rektor i jeden z dziekanów podali się do dymisji.

— KRÓLOWA RUMUŃSKA MARJA wraz z siostrą ks. Hohenlohe przybyła wczoraj do Białogrodu. Witał ją na dworcu wnuk król Piotr II-gi.

Narady w Ministerstwie Skarbu nad zagadnieniami emerytalnemi

WARSZAWA. (Pat). W dniu 1 kwietnia r. b. odbyło się w min. skarbu pod przewodnictwem podsekretarza stanu Tadeusza Lechnickiego pierwsze posiedzenie komisji powołanej do zbadania zagadnień emerytalnych.

W posiedzeniu wzięli udział: sen. dr. Alojzy Pawelec i pos. Edwin Wagner, długoletni referenci spraw emerytalnych w ciałach ustawodawczych, pos. Leopold Tomaszkiewicz, poseł Jakób Hoffman oraz wyżsi urzędnicy min. skarbu i prez. rady ministrów, w których kompetencji leżą sprawy emerytalne.

Na posiedzeniu omówiono wytyczne prac komisji i podzielono opracowanie poszczególnych zagadnień pomiędzy jej członków.

Delegacja przedstawicieli Związków Zawod. u p. premjera

WARSZAWA. (Pat). Na skutek zwrócenia się przedstawicieli związków zawodowych o audjencję, pan prezes rady ministrów przyjął w obecności pana ministra spraw wewn. w dn. wczorajszym delegację w osobach: pp. Arciszewskiego, Kwapińskiego, Kuryłowicza i Topinki. Delegacja ta przedstawiła panu premjerowi ogólną sytuację warstw robotniczych.

Kobiety — pastorami w Norwegji

OSLO. (Pat.) Norweska agencja telegraficzna donosi, że niższa Izba Storting uchwaliła 64 głosami przeciwko 38 projekt ustawy nadającej kobietom prawo sprawowania wszelkich funkcyj administracyjnych narówni z mężczyznami. Podczas debaty szereg mówców podkreślało, że ewentualne mianowanie kobiet na godności kościelne mogłoby razić uczucia religijne większości ludności. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że rząd będzie jedynie w wyjątkowych wypadkach powierzał kobietom funkcje pastorów.



Pierwsze otrzymane w Europie zdjęcie nowego gabinetu ministrów cesarstwa Wschodzącego Słońca na czele z Hirotą. — W pierwszym rzędzie: minister spraw wojskowych hrabia generał Hisakazu Terauchi; premjer i min. spraw wewnętrznych Hirota; min. przemysłu i handlu Takukichi Kawasaki. Drugi rząd: minister marynarki admirał Osami Nagano; min. skarbu Yeiichi Baba; min. sprawiedliwości d-r Reisaburo Hayachi. Trzeci rząd: minister spraw morskich Hidejiro Nagata; komunikacji Keikichi Tanomogi; min. rolnictwa Tochio Mayeda, min. oświaty Keinoske Uchio.

Walki oddziałów wojsk regularnych na pograniczu mongolsko-mandżurskiem

MOSKWA. (Pat.) Agencja Tass donosi, że dnia 31 marca oddział japońsko-mandżurski na kilkudziesięciu samochodach ciężarowych, poparty przez baterję artylerji, czołgi, samochody pancerne i lotnictwo, ponownie zaatakował mongolski posterunek graniczny w Adyk-Dolon i zajął tę miejscowość, poczem poprowadził ofenzywę w kierunku miejscowości, położonej w odległości 45 klm. wgłąb terytorjum mongolskiego.

Tymczasem wojska mongolskie, otrzymawszy posiłki, stawiły energiczny opór i zmusiły oddział japońsko-mandżurski do odwrotu i ewakuacji miejscowości Adyk-Dolon. Otrzymawszy nowe posiłki, oddział japońsko-mandżurski ponowił natarcie i, wedle ostatnich doniesień, bitwa trwa, odbywając się na terytorjum mongolskiem.

Atak samolotów Mongolji

TOKJO. (Pat.) Donoszą z Hsin-King, że według wiadomości z głównej kwatery armji kwantuńskiej 12 samolotów Mongolji Zewnętrznej bombardowało straż graniczną japońsko-mandżurską wczoraj pod miastem Taulan wpobliżu jeziora Buir-Nor. Wojska japońsko-mandżurskie odpędziły lotników mongolskich. Również wczoraj kolumna zmotoryzowana mongolska wszczęła walkę z wojskami japońsko-mandżurskiemi, które odparły przeciwnika, przyprawiając go o duże straty. Straty wojsk japońsko-mandżurskich jeszcze nie są ustalone.

Egzekucja Hauptmanna znowu odroczona

LONDYN. (Pat.) Trybunał do spraw ułaskawień w ostatniej chwili przed terminem egzekucji odroczył wykonanie wyroku śmierci na osobie Hauptmanna na dalsze 48 godzin. Odroczenie to pozostaje w związku z aresztowaniem b. adwokata Wendela, co do którego istnieje podejrzenie, że był właściwym mordercą dziecka Lindbergha i który miał poczynić w tym sensie zeznania. Odroczenie egzekucji Hauptmanna nastąpiło w celu przesłuchania Wendela i zbadania jego odcisków palców.

Dyrektor więzienia w Trenton Kimberling oświadczył dziennikarzom, że egzekucja została odłożona ze względu na nowe okoliczności, które zaszły w sprawie Hauptmanna i które trybunał pragnie zbadać. Dyrektor odmówił odpowiedzi czy egzekucja zostanie wykonana w czwartek wieczorem, twierdząc, że obecnie nic w tej sprawie powiedzieć nie może. Gubernator Hoffmann oświadczył, że decyzja odraczająca egzekucję nastąpiła bez jego wiedzy. Decyzja zapadła w chwili, gdy wszystkie legalne możliwości uratowania Hauptmanna zostały wyczerpane.

Na 5 minut przed egzekucją

TRENTON. (Pat.) O odroczeniu w ostatniej chwili egzekucji Hauptmanna komunikują następujące szczegóły: Z chwilą gdy decyzja ta zapadła, przed więzieniem zebrały się olbrzymie tłumy, wiwatujące na cześć Hauptmanna i usiłujące przerwać kordon policyjny, otaczający więzienie. Na 5 minut przed terminem egzekucji przewodniczący trybunału telefonicznie polecił dyrektorowi więzienia wstrzymanie wykonania wyroku śmierci, podczas gdy Hauptmann w towarzystwie duchownego wychodził już na korytarz z celi.

Obrońca Hauptmanna oświadczył, że Hauptmann nadal utrzymuje, że jest niewinny i wyraża nadzieję na swe definitywne ułaskawienie. Żona Hauptmanna na wieść o odroczeniu egzekucji dostała ataku nerwowego. W każdym razie liczy, że przed czwartkiem zdoła jeszcze męża zobaczyć. Trybunał obradował przez całą noc, przyczem nie powziął decyzji w sprawie Wendela. Gdyby Wendela postawiono w stan oskarżenia, dalsze odroczenie egzekucji Hauptmanna uchodzi za pewne.

Aktywność komunistów w Hiszpanji

MADRYT. (Pat.) Donoszą o wielkim rozwoju propagandy komunistycznej w Hiszpanji. Partja komunistyczna ma liczyć obecnie 50 tys. czynnych członków. Organ partji „Mundo Obrero“ opublikował program, nawołujący do zorganizowania „Rewolucyjnego frontu robotniczo-chłopskiego“ w myśl wskazówek Dymitrowa i rezolucji 7 kongresu Kominternu. Aktywność komunistów wywołuje w hiszpańskich kołach politycznych wielkie zaniepokojenie.

TEATR NA POHULANCE

MATURA

sztuka w 3-ch akt. Wł. Fodora, tłum. Ireny Grywińskiej

Oto i mamy znów sztubę na scenie, t. j. ściślej — pokój nauczycielski przy sztubie. Temat wdzięczny, acz ograny jak skrzypce. Jeśli jednak opracowany starannie i z talentem, podoba się, słucha się tego z przyjemnością, wzruszeniem i przejęciem się treścią, o czem świadczyły wybuchające w czasie akcji oklaski. Oto jest szczerze sceniczna sztuka, pisana dla aktora i dla widza — słuchacza. To ma nerw sceniczny i zarazem jest w tem wydobycie z tematu maksimum treści, wlanie w sztukę nie tyle nowych motywów, ile zestawienie znanych w innym stosunku i umiejętne przyprawienie całości pikanterją dowcipnych, aktualnych powiedzonek, co też robi swoje, ale nie jest wszystkiem w sztuce. Po każdym antrakcie wzdychałam. „Czemuż u nas nikt się nie postara napisać czegoś podobnego, dać takie staranne opracowanie charakterów, wydobyć efektowne momenty, wyjaskrawić nawet do nieprawdopodobieństwa konflikty, ale trzymać widza cały czas w napięciu? Czemuż u nas dają sztuki nieopracowane, bałagan byle jak sklecony, jak to widzieliśmy z ową żałosną „Wolnością“ Leczyckiego, gdzie groch literacki z kapustą dziennikarską tworzyły bigos nieapetyczny, niechlujny i ordynarny bez siły wyrazu.

W „Maturze“ występują dziewczęta w mundurkach, występuje „młody las“ i ciało pedagogiczne. Oczywiście, przeciwstawione sobie w konflikcie, oczywiście „ciało“ potraktowane ujemnie (bo, rzecz dziwna, policjanci są ośmieszani w filmach na korzyść gangsterów, a nauczyciele na korzyść uczniów), występują tu typy znane na pamięć: stara zgorzkniała panna, przejrzewająca dr. Mathé, kochająca się beznadziejnie w dyrektorze, co się nie może pomieścić w głowie słuchaczy, bo autor wyposażył ją w cnoty i wdzięki, a miłość jej narzuca się na każdym kroku. Jest zuch sportowy, nauczycielka kultury fizycznej, paru matołków, wysoko nastrojony dyrektor i poczciwy stary pedagog, i poczciwy stary woźny z kluczami. I podlotki już dość spore, lat 17, 18, 19, dojrzewające w wiosennem słońcu. Persony znane i nie mające nic oryginalnego, ale tak jak w życiu, mogące wydobyć z siebie niespodziewane konflikty i załamania, sięgające tragizmu. „Matura“, to kawał życia, nie komedja bynajmniej, mimo kawałów i figlów autora z postaciami sztuki, to prawie dramat, ba, dla dyrektora i dr. Anny Mathé zupełny dramat.

Doskonałe są chwyty autora. Podstawą sztuki jest zdarzenie następujące: stara i wiecznie przez młodzież prześladowana nauczycielka, dr. Klotylda Wimmer, wykopała w koszu z papierami list miłosny uczennicy Seidl, 19 letniej panny, gotowej do matury, ale do zamąż pójścia także. Robi się panika i skandal w gronie pedagogów. Na mój rozum, i sądzę że takby postąpiono w Polsce, dyrektor kazałby, t. j. poprosił stare panidło, żeby siedziało cicho, wezwał sam, czy polecił wychowawczyni klasy, by natarła uszu winowajczyni i w godzinę byłoby po dramacie. Widocznie jednak można też inaczej. Więc mimo perswazji poczciwego prof. Cibuli, dyrektor wstępuje na koturny i dramatyzuje. Potępia, sądzi, boleje, cierpi i zgroza go ogarnia, a za nim drży staropanieńskie serce p. Wimmer i młode, zakochane dr. Mathé. Wezwana uczenica wpada w to grono wprost z placu ćwiczeń gimnastycznych (jej szczęście), jak samo wiosenne słońce, roześmiana, radosna i... golaskowata. Tu jest najświetniejszy moment sztuki. W cnotliwego dyrektora jakby piorun trzasł. Od jednego wejrzenia objęty jest pożarem... uczucia. Zakochał się w kształtnych udach młodej dziewczyny. Niema lepszego sposobu zdobycia starszego, tak za czterdziestkę mężczyzny, jak pokazać mu się w stroju sportowo - kąpielowym, gdy się ma lat koło 20-stu. To też gdy przebrana w skromne szaty niewieście Kasia oświadcza, że list miał jego na myśli, dyrektor zakochuje się odrazu.

Teraz dopiero ma ten dyrektor kłopot. Sumienie Katona i namiętność walczą w nim, wspomagane różnemi poglądami kolegów, ogólnie życzliwych młodemu stworzeniu, które stoi na rozpalonym ruszcie ich pytań. Potworna inkwizycja, której pozwala dokonywać dyrektor nad tem miłem dziewczęciem targa nerwy i wydaje się dużo przesadzoną. Tak męczyć może czrezwyczajka, nie sąd nauczycielski. Zwłaszcza prof. matematyki, Spindler, z sadysty

Czy otruł żonę i dwoje dzieci?

Proces pełen niespodzianek i sensacyj

W Sosnowcu przed Sądem Okręgowym toczy się od kilkunastu dni sensacyjny proces karny, który wzbudza ogromne zainteresowanie zarówno wśród mieszkańców tego miasta jak i prasy całego kraju. Gmach sądu jest codziennie oblegany przez podniecone tłumy, składające się przeważnie z przedstawicielek płci piękne; Sosnowca. Pod adresem prowadzonego na rozprawę lub wyprowadzanego z sądu oskarżonego padają okrzyki oburzenia i potępienia. Pewnego razu policja konna musiała rozpraszać tłum.

OSKARŻONY I OFIARY.

„Bohaterem" procesu jest Paweł Grzeszolski, lat 43, kierownik biura zakupów w fabryce rur Hulczyńskiego w Sosnowcu. Grzeszoiski jest człowiekiem inteligentnym. Ukończył politechnikę w Berlinie. Studjował chemję, filozofję, języki. Miał w swojem mieszkaniu olbrzymią bibljotekę naukową.

Akt oskarżenia zarzuca mu potworną zbrodnię — a mianowicie OTRUCIE Z PREMEDYTACJĄ ŻONY SWEJ I DWOJGA DZIECI BLIŹNIĄT ORAZ USIŁOWANIE OTRUCIA SŁUŻĄCEJ.

Pierwszą ofiarą padła żona Grzeszolskiego — Anna z Bugajów. Jak wynika z przewodu sądowego oskarżony ożenił się z nią nie z miłości, bo na zapytanie sądu, aby wyjaśnił, co go skłoniło do poślubienia Bugajówny, odparł, że nie chce publicznie prać brudnej bielizny.

Grzeszolscy mieli dwoje dzieci, bliźniąt — Jerzego i Lucynę. Jerzy był, jak sam mawiał, starszy od Lucynki o godzinę. Pożycie małżonków było naogół niezłe do momentu wystąpienia na widownię 18-letniej uczenicy seminarjum nauczycielskiego w Sosnowcu, Pelagji Staiwińskiej, dziewczyny bardzo przystojnej, która obudziła w sercu starszego od niej dwukrotnie Grzeszolskiego gorącą miłość.

STARCIA.

Grzeszolski zaczął zaniedbywać żonę i dzieci. Kumoszki nie omieszkały donieść Grzeszolskiej o romansie jej męża. Dochodziło często do kłótni. Dzieci Jerzy i Lucyna dowiadują się o postępkach ojca i odpłacają mu nienawiścią.

Grzeszolska traci wreszcie cierpliwość i idzie do dyrektorki seminarjum w Sosnowcu, której opowiada o swej tragedji. Konsekwencją tego jest wydalenie Staciwińskiej z seminarjum.

Dziewczyna, podejrzana o romans z Grzeszolskim, zaczyna wtedy bronić się. Idzie do lekarza i dwukrotnie otrzymuje świadectwo dziewictwa. Zwalcza w ten sposób plotkę, jakoby była kochanką Grzeszolskiego.

Pewnego dnia Grzeszolska znajduje w kieszeni męża grzebień damski. Robi awanturę i twierdzi, że jest to grzebień Staciwińskiej. Dowiaduje się o tem dziewczyna i przychodzi do mieszkania Grzeszolskich, aby wyjaśnić nieporozumienie. Towarzyszy jej narzeczony, którym był niejaki Liszczyk, uczeń, ponoć nałogowy pijak, jak to twierdzi jeden z jego szkolnych wychowawców. Dochodzi jednak wbrew intencjom dziewczyny do awantury. Liszczyk na widok Grzeszolskiego — przedstawił mu się:

— Jestem narzeczonym pańskiej kochanki.

Grzeszolski oburzył się do głębi, wyjął rewolwer, lecz żona wypchała go na schody.

SMIERĆ GRZESZOLSKIEJ.

Grzeszolska zmarła nagle. Wieczorem była zdrowa, rano zaś znaleziono jej trupa na łóżku. Wezwany lekarz wystawił świadectwo zgonu „z przyczyn nieznanych". Po mieście zaś zaczęły krążyć pogłoski, że Grzeszolski otruł żonę. Policja wszczęła dochodzenie, lecz prokurator nie znalazł podstaw do wytoczenia sprawy karnej.

Dzieci po śmierci matki odnoszą się do ojca ze wzrastającą nienawiścią. Zamykają się na klucz w pokoju, aby z nim nie rozmawiać, a nawet barykadują drzwi w obawie, aby do nich nie przyszedł. Lucyna mówi do swoich koleżanek w szkole:

— Ojciec ożeni się ze Staciwińską, ale po naszych trupach.

Dziewczyna skarżyła się nieraz swej ciotce, że się bardzo źle czuje i wyrażała przypuszczenie, że ją ktoś truje, bo po zjedzeniu obiadu miewa torsje i bóle głowy.

Brat jej Jerzy zaczyna skarżyć się na te same objawy. W pamiętniku zaś swoim pisze między innemi o ojcu tak:

„Kocham w nim ojca, nienawidzę krzywdziciela i chama. Boję się tylko, żeby nie maltretował Lutki swym sposobem: chamsko i obleśnie. Boże przebacz, ale wtedy jużby trzeba było skończyć..."

— —

OTRUCI TALEM.

W kilka miesięcy po śmierci matki Jerzy umiera w zagadkowych okolicznościach. Wezwany lekarz stwierdza kategorycznie, że wypadek jest dziwny. 16-letni chłopiec do ostatniej chwili przed zgonem był zdrów. Katastrofa nastąpiła po obiedzie. Chłopak dostał wtedy torsyj, a gdy go położono do łóżka wpadł w szał, graniczący z obłędem. Zagadkowe też było to, że chłopak na kilka dni przed śmiercią częściowo wyłysiał. Mimo jednak wszystko, choć Sosnowiec trząsł się od plotki, że Jerzy G. został otruty, zwłok nie zbadano.

W dwa miesiące po śmierci Jerzego G. zachorowała śmiertelnie jego siostra Lucyna. Objawy chorobowe były takie same jak u Jerzego. W ostatnich godzinach przewieziono ją do szpitala, lecz medycyna była już bezradna.

Dopiero po śmierci Lucyny G. dokonano badań laboratoryjnych, zmierzających do ustalenia przyczyn zgonu. Ekspertyza chemiczna wnętrzności zmarłej wykryła obecność rzadko spotykanej, bardzo silnej trucizny — talu. Sprawę przekazano do zbadania profesorowi Olbrychtowi, znanemu z procesu Gorgonowej. I jego ekspertyza potwierdziła, że Lucyna G. zmarła zatruta talem. Stwierdzono również, że talem była zatruta służąca Grzeszolskich, Cabajówna.

Wtedy dopiero oskarżono Pawła Grzeszolskiego o wytrucie swej rodziny i zatrucie Cabajówny, która mogła być niewygodnym dla niego świadkiem oskarżenia.

W międzyczasie zaś Grzeszolski zdążył już ożenić się z Pelagją Straciwińską.

PROKURATOR „WYSWATAŁ".

Grzeszolski do winy nie przyznał się. Twierdzi stanowczo, że nie uczynił tej potworności, którą mu zarzucają.

Na pytanie PRZEWODNICZĄCEGO: Czy oskarżony przyjaźnił się ze Staciwińską przed zgonem swej pierwszej żony?

OSKARŻONY odpowiada: Nie. Była to zwykła znajomość. Żadne bliższe stosunki nas nie łączyły.

PRZEWODNICZĄCY: A kiedy rozpoczęły się bliższe stosunki?

OSKARŻONY: Dopiero po ślubie. Chcę tu dodać, że kto wie, czy ożeniłbym się z nią gdyby mnie nie wyswatał pan prokurator. To nie są żarty. Wskutek meldunku, złożonego złośliwie przez Bugajów (teściów Grzeszolskiego), pan prokurator polecał dokonywać u niej stałe rewizje, wzywano ją do prokuratury, męczono; uważałem więc za swój moralny obowiązek ożenić się z nią. Teraz tego nie żałuję.

O ŚMIERCI ŻONY.

PRZEWODNICZĄCY: Jak nastąpiła śmierć żony?

OSKARŻONY: Odkąd ją znałem cierpiała ona na ustawiczne torsje, zwłaszcza po zjedzeniu czegoś lub przy szybkiej jeździe powozem. Cierpiała też na serce i uporczywą, powracającą egzemę, dlatego też stale się leczyła.

Wróciliśmy do domu, zjedliśmy tłusty pasztet zajęczy i położyliśmy się spać. W nocy obudziłem się, słyszę, że ma wymioty. Byłem do tego przyzwyczajony, więc podałem jej tylko herbatę, a gdy mi powiedziała, że czuje się już lepiej, usnąłem. Rano budzi mnie służąca, wołając, że żona nie żyje. Była jeszcze ciepła. Wezwałem natychmiast lekarza, który zrobił jej zastrzyk, ale nadaremnie. Nie żyła.

Dr. Anisfeld stwierdził początkowo zupełnie naturalną śmierć. Gdy jednak zaczął do niego chodzić Bugaj i odbywać z nim konferencje, nagle dr. Anisfeld zaczął mnie wręcz szantażować, mówiąc, że to mogło być otrucie, chciał zaciągnąć u mnie pożyczkę i mówił, że zapłaciłem prokuratorowi 5000 dolarów za umorzenie dochodzenia w tej sprawie.

DZIECI CHOROWAŁY.

PRZEWODNICZĄCY: Czy oskarżony miewał po śmierci żony zatargi z dziećmi?

OSKARŻONY: Oczywiście. Ale to przecież zdarza się w najbardziej kochających się rodzinach. Nie mogłem ustosunkować się pobłażliwie do różnych ich wykroczeń. Ale to były drobnostki. Raz zdarzyła się poważniejsza scysja. Córka, którą bardzo kochałem, wróciła późno do domu. Pytałem gdzie była, odparła: „Łajdaczyłam się!..." Uniosłem się i uderzyłem pięścią w stół. Wtedy syn zaperzył się i przyskoczył do mnie z pięściami. To był wpływ Bugajów i Kuczalskiej.

PRZEWODNICZĄCY: Czy oskarżony nie zwracał uwagi na dziwną chorobę dzieci?

OSKARŻONY: Myślałem, że jest to skutek tego, że są one wnukami Wincentego Bugaja, nałogowego alkoholika. Dawno cierpiały na wymioty, na złą przemianę materji. Gdy byłem z niemi u lekarza w Spółce Brackiej w Katowicach, podzielił on moje przypuszczenie co do dziedziczności choroby. U córki były nadto objawy wypadania zębów, ślinienia się i t. d.

FILAR OSKARŻENIA.

Filarem oskarżenia jest siostra Grzeszolskiej, szwagierka oskarżonego, Kuczalska, która ponoć kochała się w Grzeszolskim i w swoim czasie chciała wyjść za niego zamąż. Obrona dąży do udowodnienia, że Kuczalska jest histeryczką i patologiczną kłamczynią i że wierzy w to, co kłamie.

ADW. HOFMOKL-OSTROWSKI: Czy pani podejrzewa Grzeszolskiego o otrucie dzieci?

KUCZALSKA: Ja jeszcze dziś nie mogę tego twierdzić, ale jeśli są otrute, to uczynił to Grzeszolski.

ADW. OSTROWSKI: Na czem opiera pani swoje podejrzenia?

KUCZALSKA: Bo tylko Grzeszolski mógł być zainteresowany w straceniu dzieci, gdyż byłyby mu one przeszkodziły w zawarciu małżeństwa ze Staciwińską. Chciał się ich pozbyć, by nie płacić alimentów.

GRZESZOLSKI: Czy świadek nigdy nie odgrażał się, że poucina łby Staciwińskim?

KUCZALSKA: Nie.

GRZESZOLSKI: Doprawdy? A tu właśnie zeznaje jeden świadek, że Kuczalska chciała sobie pożyczyć od niego siekiery, a gdy nie dał jej, chwyciła tasak i wołała, że poucina nim łby Staciwińskim.

KUCZALSKA speszona: Tak, rzeczywiście. Ale siekiery nie chciałam pożyczyć. Byłam zdenerwowana i chwyciłam tasak.

„KUCZALSKA NIENAWIDZIŁA".

ADW. OSTROWSKI: Czy po pogrzebie była pani na cmentarzu i co pani tam robiła?

KUCZALSKA: Straszliwie rozpaczałam. Upadłam na mogiłkę Lucynki i modliłam się.

ADW. OSTROWSKI: A czy nie odkopywała pani piachu?

Świadek milczy.

Okazuje się, że Kuczalska miała dochodzenie o profanację zwłok, które w rezultacie zostało umorzone.

SĘDZIA MALINOWSKI: Jaki był stosunek Kuczalskiej do żony oskarżonego?

(Dokończenie na str. 8-ej)

NA MARGINESIE

Przeglądzik humoru

Jednem z najmilszych zajęć jest przeglądanie pism. Jakże przyjemnie wziąć do ręki gazetę, pachnącą jeszcze świeżą farbą drukarską! Niektórzy uprawiają czytanie gazet nałogowo, od deski do deski, wszystko, co trafi pod rękę...

Ale to już przesada, musi być pewna selekcja, tym razem więc „przeglądniemy" z czytelnikami tylko trzy pisma, zresztą... jedyne, jeśli chodzi o humor.

Młode satyryczne pismo **„Szpilki"** jest z każdym tygodniem coraz lepsze i zdecydowanie wybija się na czoło.

Ostatni numer przynosi szereg dobrych „kłujących" dowcipów:

„W czasie wojny włosko-abisyńskiej zostało utworzone nowe przysłowie: Jak sobie postrzelasz tak się wyśpisz".

*

„— Przychodzi pan sam, drogi przyjacielu?

— Tak, a dlaczego pani pyta?

— Bo słyszałam, że nieszczęścia chodzą w parze".

*

„Podobno „Kurjer Warszawski" zamierza tytułem premji rozlosowywać co miesiąc jeden nekrolog wśród swych abonentów".

*

„— Chciałbyś mieć braciszka? — pyta spodziewająca się mamusia swą ośmioletnią pociechę:

— A jakbym nie chciał — odpowiada pociecha spoglądając na matkę — to i tak już zapóźno".

*

Krakowski tygodnik humorystyczny **„Wróbie na dachu"** takim głosem ćwierka na wiosnę:

„Do kancelarji dyrektora teatru wchodzi pewna dama.

— Czy pan dyrekor jest obecny?

— Ależ naturalnie! Dla młodych, pięknych dam jest dyrektor zawsze obecny — odpowiada skwapliwie sekretarz.

— Taaak? W takim razie proszę mu powiedzieć że przyszła jego żona".

*

„A, smarkaczu! Ja cię nauczę obcałowywać moją córkę!

— Już zapóźno, proszę pana. Już się nauczyłem".

*

Warszawska **„Mucha"** kremem swych kartek tak chce osłodzić, rozweselić życie bliźnim:

„— Na trzecie już pytanie mówicie, że nie pamiętacie!

— Żeby pan sędzia dał mi trochę czasu do namysłu.

— Owszem dam. Dostaniecie rok aresztu".

*

„Rozglądając się po sali, spostrzegam, że jedna połowa panów akademików nie przybyła na wykład, a drugiej połowy wcale niema".

*

Cytowane te trzy pisma humorystyczne czasem „uzupełniają się", to znaczy jedno bierze od drugiego... kawały.

Kto, od kogo, jak i co nie będę dochodził, bo dziś wziąłem od wszystkich trzech... **amik.**

czną rozkoszą znęca się nad ofiarą, doszukując się brudów tam, gdzie jest tylko wiosna, młodość i tęsknota do miłości, a przecie i narzeczony na horyzoncie. Możnaby zarzucić autorowi, że dowolnie układa łamigłówkę konfliktów tam, gdzie ich niema. Bo wystarczyło, by pięknej Kasi po pierwszej inkwizycji wezwać matkę czy ojca, poskarżyć, że ją niesprawiedliwie posądzają Bóg wie o co, i oznajmić, że ma narzeczonego, a sprawaby się zakończyła. Ale wtedy nie byłoby tylu świetnych efektów scenicznych, które Fodor tak zręcznie przeplata, że narazie mało kto widzi łatwiznę tych cokolwiek naciąganych okoliczności.

Zrobiwszy z muchy wołu, ciężkie ciało pedagogiczne zostaje zaskoczone, zmiażdżone i rozbrojone, groźbą spazmującej Kasi. O, czego nie dokazało jej szlachetne, pełne godności zachowanie się, to teraz szał jej rozpaczy dokonuje szybko. Następuje przeobrażenie starej panny, ogólna zgoda, dyrektor, który słabo bronił swego ideału promienieje, że konflikt zażegnany... a po maturze... następuje... ale nie trzeba streszczać sztuki, trzeba ją pójść obejrzeć.

Nietylko, że jest doskonale napisana, żywym dowcipnym stylem, że daje galerję figur nie oryginalnych, ale soczystych, że porusza problem wychowania zawsze aktualny, żywy, podlegający dyskusji na każdym odcinku i w każdej prowincji niemal, ale też dlatego, że ma wyborne role. A artyści grają wtedy przechodząc samych siebie. Było przytem odpowiednio obsadzone. Panie: Górska (Kasia) i Wieczorkowska, (dr. Mathe) zasługują na wszelkie pochwały, zwłaszcza pełna kontrastów, wstrząsów rola p. Górskiej, pozwoliła jej rozwinąć całe bogactwo wybuchowego uczucia młodzieńczości, przechodzącej z osłupienia w oburzenie i rozpacz. Przeżywało się jej dramat z nią razem, a współczuło cichej torturze dr. Mathe. P. Jasińska jest doprawdy genjalna w swej charakterystyce; to, co dała jako postać, ruchy, drgawki, w najdrobniejszych odcieniach było ponad wszystko, co dotąd nam pokazała w tej dziedzinie, a przecie znamy jej talent. Dyrektora grał p. Szpakiewicz w zwykłym swoim, szlachetnym stylu, przynoszącym zawsze na scenę powiew romantyzmu. P. Dejunowicz stworzył małe arcydzieło z roli poczciwego, emerytowanego Cibuli, niema scena pożegnania szkoły wywołała oklaski i łzy w oczach potrzących. P. Siezieniewski potrafił zrobić takiego potwora — kata ze swego matematyka, taką mu dał maskę tępego, złego sadysty, że czuło się na własnej skórze jego dotkliwe ciosy. Pomniejsze role odpowiednio wykonane, prócz p. Borowskiego, który był raczej parobasem, niż młodzieńcem z najlepszych sfer.

Dekoracje śliczne, ten krajobraz za oknem otwartem z surowej, ciemnawej i smutnej sali pedagogów na wiosenny dzień, te wzgórza i miasteczko tchnęły słoneczną pogodą, a dolatujący chór i gwar młodych głosów stanowił odpowiednie tło dla rozgrywającej się akcji. W całości powinszować dyrekcji, reżyserji i artystom tak udanego widowiska, a że obecny p. Kurator zapewniał, że dla młodzieży będzie dozwolone, więc z pewnością zapełnią się galerje Pohulanki uczniami, którzy zechcą zobaczyć, jaka jest różnica pomiędzy polskiem a węgierskiem gimnazjum. Teatr był pełen po brzegi.

Hro.

Znamienne ostrzeżenie

Z bardzo znamiennem i ważkiem ostrzeżeniem wystąpili byli polscy kombatanci, zrzeszeni w Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

Wszystkie organizacje krakowskie, skupiające tych, którzy walczyli o niepodległość Polski, powzięły uchwałę, by ostrzec społeczeństwo przed posiewem wichrzycielstwa, przed rozkładową robotą, idącą od nieodpowiedzialnych żywiołów komunistycznych

Przyczyną tej uchwały były krwawe wypadki krakowskie z dnia 23 marca.

Rozegrał się wtedy — stwierdzają byli żołnierze z walk o granice Państwa— „dramat polskiego robotnika“. A mianowicie: „za jego plecami strzelano do polskich żołnierzy policyjnych i obrzucano ich kamieniami“.

Wiemy dobrze, kogo mają na myśli polscy Obrońcy Ojczyzny, kto to kryje się za plecami polskiego robotnika, kto **wpycha w jego ręce rewolwer lub kamień,** kto z tyłu pcha świat pracy do ekscesów, do oporu wobec władzy — i kto **potem pierzcha i zaszywa się bezpiecznie w cień,** gdy już prowokacja wydała „owoce“, karetki pogotowia odwożą do szpitali rannych, zarówno robotników jak i policjantów, lub też na bruku leżą zabici...

Świat pracy u nas ma **wszelkie możliwości obrony swych słusznych praw.** Ma je w drodze najzupełniej legalnej. Ma je zagwarantowane w nowej Konstytucji, wyraźno stwierdzającej, że praca pozostawać musi pod najczulszą ochroną. I dlatego też walka przeciw wyzyskowi pracy, przeciw wszystkim, którzy by chcieli samolubnie żerować na prawach i interesach świata pracowniczego — może się u nas rozegrać w ramach nawskroś legalnych.

Oczywiście nie wsmak to „obcym agentom“, żywiołom antypaństwowym, dla których wszelkie przejawy legalnej walki świata pracy o swe prawa, są solą w oku, są pozbawieniem okazji do wichrzycielskiej, wywrotowej roboty.

I dlatego też, ilekroć żywioły te dostrzegą, że gdziekolwiek powstaje jakiekolwiek nieporozumienie między rzeszą robotniczą a pracodawcą, czy też między światem pracowniczym a porządkowemi zarządzeniami władz — natychmiast rozpoczynają swą akcję. Oczywiście nie sami, nie wprost, nie w pierwszej linji — a właśnie poza plecami, z tyłu, z ukrycia bezpiecznego, podniecając masy do zaburzeń, do oporu, do zajść, kończących się krwawo.

Dlatego też dobrze się stało, że krakowskie związki byłych żołnierzy w swej deklaracji nietylko ostrzegły przed tolerowaniem tej taktyki agentów IIIej międzynarodówki, ale również zapowiedziały im stanowczy odpór.

— „Naszą wolą — oświadczają byli Obrońcy Ojczyzny — jest domaganie się, **aby zagwarantowane** Konstytucją Rzeczypospolitej **prawa** do pracy, jej wartości i owoców zostały bezwarunkowo przez rząd urzeczywistnione i wykonane przez władze, mające nadzór nad pracą. Obóz kombatancki **przeciwstawi się zdecydowanie wszelkiemu wyzyskowi pracy.** Równocześnie jednak stwierdzamy, że obóz kombatancki jest gotów tak samo **przeciwstawić się wszelkim próbom, zmierzającym do podważenia ładu i porządku w życiu społeczństwa i państwa“.**

Ci, którzy te słowa głoszą, to ludzie twardzi. Byli nimi, gdy szli w bój o granice Państwa, gdy nie szczędzili krwi i trudu w walce z wrogiem zewnętrznym, potrafią nimi być i wobec wroga, od wewnątrz silącego się rozluźnić spoistość organizacji Państwa i przez szerzenie zamętu pragnącego realizować narzucone przez obce agentury cele antypaństwowe.

M.

Rezolucja Rady Związków Zawodowych Robotników Państwowców

Rada Związków Zawodowych Robotników Państwowców w Wilnie na posiedzeniu w dniu 1 kwietnia rb. w związku z wydarzeniami krakowskiemi powzięła następującą rezolucję:

Chylimy ze czcią czoła wobec przelanej w Krakowie krwi robotniczej, skutkiem walki z kapitałem o prawo do życia mas robotniczych.

Potępiamy popychanie robotników, wymęczonych trudnymi warunkami bytu do wystąpień, które siejąc zamęt, w Państwie osłabiają jego spoistość i siłę.

Zaznaczamy, że w wielu wypadkach chwiejne i bezplanowe poczynania czynników rządowych wobec słusznych postulatów robotniczych powiększają atmosferę zdenerwowania oraz podatność do wystąpień takich jak krakowskie.

Poprzestając na uchwaleniu powyższej rezolucji oświadczamy, że do strajku protestacyjnego, proklamowanego na dzień 2-go kwietnia rb. przez PPS. i CKW. i klasowe związki zawodowe nie przyłączamy się.

RADA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH ROBOTNIKÓW PAŃSTWOWCÓW W WILNIE.

Odezwa Rady Gł. Zjednoczenia Robotniczych Zw. Zawodowych

Rada Główna Zjednoczenia Robotniczych Związków Zawodowych Ziem Północno — Wschodnich w Wilnie wydała ulotkę w związku z proklamowanym przez PPS. i popieranym przez ZZZ. jednogodzinnym strajkiem powszechnym w dniu 2 kwietnia.

Treść ulotki brzmi, jak następuje

Niedawno ZZZ., a teraz PPS. usiłuje wywołać strajk powszechny na terenie Wilna, rzekomo dla poparcia akcji robotników z fabryki „Semperit“ w Krakowie. Akcja ta, jak wiadomo, przybrała ostre formy i pociągnęła za sobą ofiary w ludziach. Wiemy, że robotnicy tej fabryki mieli zatarg z pracodawcami i że zatarg ten mógł być zlikwidowany na drodze arbitrażu, że elementy nieodpowiednie wykorzystały normalną akcję strajkową dla wywołania starcia z policją. To się często zdarza, broń ekonomiczną robotnika wykorzystano dla celów politycznych. Miało to tragiczne następstwa. Stało się nieszczęście, polała się krew. Zdawałoby się, że należałoby jakiś czas odczekać dla opanowania wrażeń z okropnych dni krakowskich, ale niepoczytalni przywódcy nie tracą czasu, chcąc uniknąć moralnej odpowiedzialności za niepotrzebną krwawą ofiarę, szukają aprobaty wśród opinji robotniczej dla swych niepoczytalnych czynów i dlatego pragną, aby w dniu 2 kwietnia wileńscy robotnicy przystąpili do strajku. Zmarłym ofiarom składam hołd, winnych zaś przelania krwi robotniczej potępiamy. My wiemy, co to jest strajk powszechny i do czego on zmierza. Strajk powszechny jest bronią polityczną. Stosowanie jej w okresie niewoli było usprawiedliwione. Proklamowanie strajku powszechnego w ramach państwowości polskiej jest robotą dywersyjną i może przynieść korzyści komunie, ale nie polskiemu robotnikowi. Odwołujemy się przeto do świadomości naszych robotników, aby zorjentowali się w tej zamaskowanej taktyce i zdecydowanie przeciwstawili się wszelkiemu zakłóceniu życia wileńskiego dla nieznanych celów i przez obce elementy. Nie pozwolimy na narzucanie naszym robotnikom obcych dążeń i metod działania. W Polsce niepodległej robotnik polski musi się uniezależnić od obcych wpływów. W Wilnie szczególnie musimy być czujni na formę i charakter akcyj masowych.

Strajku powszechnego w dniu 2 kwietnia, organizowanego dla celów partyjnych przez PPS. nie uznajemy.

—o:O:o—

Prezydjum Rady Głównej Zjednoczenia Robotn. Zw. Zawodowych u p. wojewody

W dniu 1 kwietnia wojewoda wileński L. Bociański przyjął na dłuższej audjencji prezydjum nowoobranej przez kongres robotniczy Rady Gł. Zjednoczenia Robotniczych Związków Zawodowych Ziem Północno — Wschodnich w osobach J. CYDOROWICZA, wiceprezesa red. B. W. ŚWIĘCICKIEGO i sekretarza B. ZIÓŁKOWSKIEGO.

Prezydjum Rady złożyło wojewodzie uchwałę kongresu i zapoznało z obecnym stanem ruchu zawodowego na terenie Wilna i Wileńszczyzny. „Zjednoczenie“ zdecydowanie przeciwstawia się destrukcyjnym wpływom komunistycznym i wywrotowym na odcinku robotniczym.

—):(—

Wieża cerkiewna w Nowogródku grozi runięciem

Wskutek osunięcia się warstw ziemi, w Nowogródku pękła wieża cerkwi Boryso-Glebskiej. Uszkodzenia cerkwi są bardzo poważne. W związku ze stanem cerkwi i przyszłemi pracami konserwatorskiemi wyjechał z Wilna do Nowogródka konserwator Piwocki.

Radjo rusza na podbój wsi

Onegdaj p. Petry, dyrektor rozgłośni wileńskiej Polsk. Radja, informował na konferencji przedstawicieli prasy o wyniku obrad dyrektorów wszystkich polskich rozgłośni i kierowników programowych, które się odbyły przed kilku dniami w Warszawie.

Otóż z wyjaśnień dyr. Petry dowiedzieliśmy się, że od 1 kwietnia r. b. obowiązuje w Radjo nowa instrukcja organizacyjna. Zgodnie z tą instrukcją obsada personalna, jeżeli chodzi o Wilno, przedstawiać się będzie następująco: Sekretarz Radja i kierownik działu prasowego — p. Tadeusz *Łopalewski*, szef administracyjny — dyr. Roman *Pikiel*, szef działu technicznego — inż. Tadeusz *Dąbrowski*, kierown. działu programowego — Tadeusz *Byrski*, sekretarz programowy — Czesław *Miłosz*, kierownik działu sportowego i aktualności — Jarosław *Nieciecki*, kierownik działu literackiego — Halina *Hohendlingerówna*, kierown. działu muzycznego mec. St. *Węsławski*. Zespół speakerski tworzą pp.: Jouanna *Piekarska*, Jerzy *Zapaśnik* i Wiktor *Trościanko*.

Nowością jest wprowadzenie funkcyj t. zw. kontrolerów audycyj, których obowiązkiem będzie opinjowanie lokalnych audycyj. Kontrolerem muzycznym będzie dyr. Adam *Wyleżyński*, kontrolerem audycyj słownych prawdopodobnie zostanie p. Jerzy *Zagórski*.

P. Zygmunt *Falkowski*, długoletni pracownik wileńskiego radja, odchodzi na stanowisko kierownicze działu programowego do Poznania.

Z dalszych informacyj p. dyr. Petry'ego ze szczególną satysfakcją dowiedzieliśmy się, że Radjo zamierza rozpocząć swój *program podboju wsi* od *zniżenia opłat*, co ma być uskutecznione w jesieni, oraz *podniesienia mocy radjostacyj we Lwowie i w Wilnie*, tej ostatniej z 16 do 50 kilowatów. Inwestycja ta ma być dokonana również w jesieni, a ściślej — październiku, przyczem ciekawe jest to, że cała budowa zostanie wykonana wyłącznie z materjałów i przy pomocy sił krajowych. Na czas przebudowy stacji wileńskiej zainstalowana tu będzie półtorakilowatowa stacja z Poznania. W programie inwestycyjnym Radja przewidziano również *budowę przekaźnikowych stacyj radjowych w Białymstoku, Równem i Baranowiczach*.

W dalszym ciągu p. dyr. Petri informował zebranych o zamierzeniach programowych rozgłośni wileńskiej oraz mówił o potrzebie rzeczowej krytyki radjowej. Do tych zasadniczych i interesujących pozycyj będziemy mieli jeszcze okazje powracania niejednokrotnie.

Po przemówieniu p. dyr. Petry'ego p. Łopalewski zwrócił się z apelem do prasy, by wszczęła *kampanję o potanienie sprzętu radjowego*, wychodząc słusznie z założenia, że odbiorniki radjowe są u nas stanowczo za drogie, co hamuje popularyzację radja, szczególnie na wsi.

Przyjmując apel p. Łopalewskiego do wiadomości, ze swej strony musimy zaznaczyć, że naszem zdaniem nierównie więcej do zdziałania w tej mierze od prasy ma samo Radjo. Dysponuje trybuną równie potężną, jak prasa, a mogłoby zastosować szereg środków dla prasy zupełnie niedostępnych — od pertraktacyj z firmami, które swój byt opierają wyłącznie na korzystaniu z Radja aż do założenia własnych wytwórni taniego sprzętu radjowego włącznie.

(k.)

Londyński korespondent PAT'a prezesem Foreign Press Association

LONDYN. (Pat). Stowarzyszenie korespondentów prasy zagranicznej w Londynie (Foreign Press Association), łączące wszystkich dziennikarzy zagranicznych, odbyło dziś doroczne zgromadzenie, na którem wybrano nowy zarząd. Na posiedzeniu nowego zarządu, na miejsce dotychczasowego prezesa stowarzyszenia korespondenta „Le Petit Parisien“ Massip'a, który przez dwa lata piastował tę godność, prezesem Foreign Press Association obrany został korespondent PAT w Londynie, dr. Stefan Litauer.

Powołanie szereg. rez. na ćwiczenia wojsk. w r. 1936-37

Komendant P. K. U. Wilno—Miasto podaje do wiadomości, że w roku 1936/37 będą powołani na ćwiczenia wojskowe następujący podoficerowie i szeregowcy rezerwy.

Z rocznika 1912

na 6-tygodniowe ćwiczenia **podoficerowie i szeregowcy rezerwy** lotnictwa, balonów, formacyj telegraficznych i radjotelegraficznych.

Z rocznika 1910

na 6-tygodniowe ćwiczenia: **podoficerowie** rezerwy — artylerji, broni panc., samochodów, saperów, żandarmerji i broni chemicznej i **szeregowcy** rezerwy — artylerji najcięższej, mot. i pluton. pom.;

na 5-tygodniowe ćwiczenia **podoficerowie** piechoty i kawalerji;

na 4-tygodniowe ćwiczenia: **podoficerowie** — lotnictwa, balonów, formacji telegraf. i radjotel., taborów oraz niektórzy podof. ze służby uzbrojenia;

oraz **szeregowcy** — piechoty i kawalerji (za wyjątkiem bez spec. II), artylerji konnej, lekkiej, ciężkiej, broni panc., samoch., lotnictwa, balonów, saperów, formacji telagraf. i radjotelegraficznej (z wyjątkiem bez spec.), żandarmerji, taborów (z wyjątkiem bez spec.), zdrowia, broni chemiczn. (z wyjątkiem bez spec.), oraz niektórzby szeregowcy ze służby uzbrojenia i intedentury.

Z rocznika 1908

na 6-tygodniowe ćwiczenia **podoficerowie** artylerji najcięższej;

na 4-tygodniowe ćwiczenia: **podoficerowie**— piechoty (z wyjątkiem bez spec. II), kawalerji (z wyjątkiem bez spec. I i II), artylerji konnej lekkiej, ciężkiej, mot., plotn. pom., broni pancernej, samochodów, lotnictwa, balonów, saperów, formacyj telegraficznych i radjotelegraficznych (z wyjątkiem bez spec.), żandarmerji, taborów i niektórzy z uzbrojenia i intedentury oraz **szeregowcy** — broni chemiczn. (z wyjątkiem bez spec.), Wojsk. Inst. Geograf. oraz niektórzy szereg. z żandarmerji, służby uzbrojenia i intendentury.

Z rocznika 1905

na 6-tygodniowe ćwiczenia **podoficerowie** artylerji najcięższej;

na 4 -tygodniowe ćwiczenia **podoficerowie** piechoty (z wyjątkiem bez spec. II), kawalerji (z wyjątkiem bez spec. I i II), artylerji konnej, lekkiej, ciężkiej, plotn. i pom., broni pancernej, samochodów, lotnictwa, balonów, saperów i formacji telegraf i radjotelegraf. (z wyjątkiem bez spec.), żandarmerji, Wojsk Instyt. Geogr., zdrowia i taborów z wyjątkiem bez spec. oraz niektórzy podoficerowie ze służby uzbrojenia i intendentury,

oraz **szeregowcy** — Wojsk. Inst. Geograf., broni chemiczn. z wyjątkiem bez spec. oraz niektórzy z żandarmerji i służby uzbrojenia.

Z roczników 1900—1906

na 6-tygodniowe ćwiczenia **szeregowcy** żandarmerji, którzy nie odbywali ćwiczeń w formacjach żandarmerji.

Ponadto będą powołani wszyscy ci **podof. i szereg.**, którzy w roku ubiegłym podlegali powołaniu, lecz z różnych powodów ćwiczeń nie odbyli.

Szczegóły podane będą w obwieszczeniach rozplakatowanych na mieście.

Ponadto Komendant P. K. O. Wilno—Miasto wzywa wszystkich podoficerów i szereg. rez. objętych powołaniem, a którzy nie mają w ks. wojskowych potwierdzenia zgłoszenia w Urzędzie Meldunkowym ostatnio dokonanej zmiany adresu aby zgłosili bezzwłocznie w Urzędzie Meldunkowym swój obecny adres, zaś będący na czasowym pobycie, by zameldowali obecny adres właściwym Pow. Kom. Uzupełnień.

Zbrojny napad w centrum miasta

Strzelanina na ulicach Wilna. Trzy ofiary. Policjant cudem uratowany od śmierci. Eks-chórzysta w roli bandyty w stylu amerykańskim

Wczoraj o godz. 10 rano dokonano niezwykle zuchwałego napadu rabunkowego na sklep konfekcyjny Salita przy ul. Wielkiej 52. Po napadzie na ulicy rozegrał się fascynujący pościg. Gęsto padały strzały. Jedna osoba została ciężko ranna, dwie lekko, wzburzony tłum usiłował zlinczować bandytę.

Na ul. Wielkiej przed sklepem Salita, w ciągu całego dnia gromadziły się tłumy ciekawych, wysłuchując opowiadania naocznych świadków tego niezwykłego dla Wilna wypadku.

Relacja naszego reportera o powyższem zajściu brzmi następująco:

KLIJENT O BLADEJ TWARZY.

Około godz. 9,30 rano przed wejście frontowe dużego konfekcyjnego sklepu Salita zajechała niebieska taksówka, z której wysiadł młody człowiek o wątłej budowie, blondyn. Zwracała uwagę bladość twarzy nieznajomego, płonące oczy oraz długie blond-baki.

Klijent wyraził chęć nabycia ubrania. Wprowadzono go na piętro, gdzie mieści się dział ubrań męskich. Klijenta obsługiwał 19-letni syn właściciela sklepu, Rubin, który znalazł się w pokoju sam na sam z kupującym. Klijent wkrótce wybrał ciemne ubranie, zgodził się na kwotę 78 zł. i kazał je zapakować, poczem wydobył z kieszeni bloczek. Coś obliczał, wreszcie rzekł: „Teraz zapłacę“. Młody Salit otworzył kasę, szykując się do przyjęcia należności, lecz nagle zbladł. Zamiast pieniędzy nieznajomy wydobył z kieszeni rewolwer i skierowawszy go w stronę sprzedawcy zakomenderował: — Ręce do góry!

Steroryzowawszy sprzedawcę, nieznajomy porwał paczkę z ubraniem i zaczął wycofywać się w kierunku schodów. W tym momencie Salit chwycił słuchawkę telefoniczną, lecz przybysz po raz drugi podniósł rewolwer i sprzedawca, porzuciwszy słuchawkę, schował się za stos ubrań.

PIERWSZY STRZAŁ.

Znajdujący się w sąsiednim przedziale sklepowym właściciel konfekcji Salit oraz pracownicy zauważyi wypadek i podnieśli alarm. Nieznajomy, znajdując się w przejściu pomiędzy przedziałami, steroryzował ich, strzelając na postrach. Kula utkwiła w ścianie. Właściciel sklepu aczkolwiek miał w kieszeni rewolwer, nie zdążył zrobić z niego użytku, pod lufą rewolweru musiał bowiem siedzieć na krześle z podniesionemi rękami.

Napastnik zbiegł ze schodów. W dolnym hallu sklepowym usiłował zagrodzić mu drogę subjekt firmy, Sapir. Lecz zamiar ten udaremniła przysunięta do jego skroni lufa. Padł rozkaz: Na ziemię, bo położę cię trupem...

Przestraszony subjekt padł na podłogę. Wówczas napastnik, korzystając z ogólnego zamieszania, wypadł na ulicę i pobiegł w kierunku błękitnej taksówki Nr. 11. która odjechała tymczasem od sklepu i czekała na pasażera, niedaleko wejścia do banku Bunimowicza.

STRZAŁY NA ULICY.

Widok uciekającego człowieka z rewolwerem w ręgu wywołał na ul. wśród przechodniów panikę. Salit oraz obecni w sklepie, po ochłonięciu z pierwszego wrażenia, wybiegli na ulicę, wzywając pomocy. Uciekający skoczył do taksówki i zmierzywszy z rewolweru w głowę szofera rozkazał mu jechać. Lecz szofer nie dał się steroryzować. Udawał jedynie, że usiłuje drżącemi rękami puścić maszynę w ruch. W tej chwili nadbiegł posterunkowy I komisarjatu, który zorjentowawszy się momentalnie w sytuacji, skoczył na stopnie taksówki i zdołał złapać bandytę za ręce.

Lecz osobnik, po krótkiej walce zdołał uwolnić rękę, w której miał rewolwer i nie namyślając się strzelił z bezpośredniej bliskości do posterunkowego.

POLICJANT CUDEM UNIKNĄŁ ŚMIERCI.

Posterunkowemu sprzyjało niezwykłe szczęście. Strzał skierowany w klatkę piersiową, któryby niechybnie spowodowałby śmierć, nie wyrządził najmniejszej krzywdy. Kula wyrwała kawałek sukna i uderzyła o metalowy guzik płaszcza policyjnego. Guzik wygiął się, zaś kula odskoczyła rekoszetem, trafiając w torebkę przechodzącej pani, która akurat w tym czasie opuściła mieszczącą się wpobliżu t. zw. „Kroplę Mleka“. Kula odbiwszy się o metalową rączkę torebki uderzyła skolei w koszyk, rozbijając buteikę mleka, którą pani ta przed chwilą otrzymała w „Kropli“.

R A N N I.

Wypadki rozwijały się tymczasem z szaloną szybkością, jak na taśmie sensacyjnego filmu. Bandyta wyrwawszy się z rąk posterunkowego oddał dwa dalsze strzały. Jedna z kul zraniła ciężko w klatkę piersiową 17-letniego M. Szterenszusa, zam. przy ulicy Sawicz 8, z zawodu szklarza.

Chłopiec zwabiony strzałem i krzykami chciał zbliska przyjrzeć się wypadkowi. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala żydowskiego.

Druga zabłąkana kula trafiła w rękę 30-letniego cukiernika Jana Zabierskiego (Wileńska 37). Zabierski wyszedł z mieszczącej się wpobliżu miejsca wypadku cukierni Szera, w której pracuje i również „nadział się“ na strzał. Kula trafiła w kieszeń płaszcza, w której Zabierski trzymał rękę i ciężko pokaleczyła mu dwa palce.

Strzały pociągnęły za sobą również trzecią ofiarę: Wśród tłumu znalazł się podczas strzelaniny właściciel kantoru wymiany Azryel Szeskin, który zaczął wraz z tłumem w popłochu uciekać. W pewnej chwili został potrącony i upadł na kamienie odnosząc ciężkie obrażenia twarzy i oka.

UCIECZKA I UJĘCIE BANDYTY.

Na ulicy wypadki rozwijały się tymczasem w szalonem tempie. Uzbrojony bandyta, terroryzując przechodniów rewolwerem, wpadł na ul. Sawicz i biegł dalej. Po piętach ścigało go już kilku posterunkowych i agentów policyjnych. Uciekający ostrzeliwał się. Policja również otworzyła ogień. Wywiązała się strzelanina, która na szczęście, nie pociągnęła za sobą ofiar. — Przy zbiegu ul. Sawicz i zaul. Augustjańskiego, napastnik ukrył się za narożny słup sieci telefonicznej, oddając jeszcze kilka strzałów. Nagle przerwał strzelaninę, otworzył furtkę posesji Nr. 4 przy zaul. Augustjańskim i wpadł do bursy żeńskiej, gdzie schował się za szafę. — Wywiadowcy wpadli do bursy tuż za nim. Bandyta usiłował jeszcze stawić opór, rzucając się na policjantów, lecz został szybko obezwładniony.

W chwili, kiedy skutego wyprowadzono na ul. Wielką, zebrał się już tam ogromny tłum, który przyjął względem napastnika bardzo agresywną postawę. Padły wrogie okrzyki, wzburzona gawiedź rzuciła się na aresztowanego z zamiarem ZLINCZOWANIA GO.

Na napastnika posypały się razy. Policja musiała energicznie interwenjować, by uratować sprawcę strzałów od samosądu wzburzonego tłumu.

Sprowadzono go do Wydziału Śledczego, gdzie bandyta odrazu zmienił się nie do poznania. Zachowywał się łagodnie, odpowiadał na wszystkie pytania.

BYŁY CHÓRZYSTA REWJOWY.

Aresztowany okazał się 24-letnim Hermanem Zakrzewskim, zam. od dwóch dni z rodziną na nowem mieszkaniu przy ul. Nadleśnej 93.

Podczas przesłuchania Zakrzewski zeznał, że jest z zawodu chórzystą rewjowym. Podobno w swoim czasie śpiewał w chórze teatru „Lutnia“, a następnie występował w „Rewji“ przy ul. Ostrobramskiej. „Występy“ jego nie trwały jednak długo. Pracował dorywczo. Ostatnio był bez pracy, na utrzymaniu swego ojca, biednego murarza. Podczas rewizji znaleziono przy Zakrzewskim 20 zł., okulary — maskę, na modłę masek używanych przez bandytów amerykańskich podczas napadów oraz dodatkowy magazyn z nabojami. Aresztowany nie negował, że dokonał napadu rabunkowego z premedytacją, działając wedle zgóry ułożonego planu.

NA ŚWIĘTA NOWE UBRANIE.

Badany przez wiceprokuratora na m. Wilno p. Popowa Zakrzewski na pytanie, co skłoniło go do zbrodni, odpowiedział:

„Musiałem za wszelkę cenę zdobyć na święta nowy kostjum“...

Zakrzewskiego po przesłuchaniu skierowano do sędziego śledczego, z polecenia którego osadzono go w więzieniu na Łukiszkach.

CZY ZAKRZEWSKI JEST UMYSŁOWO NORMALNY?

Mimo, że napad dokonany został przez Zakrzewskiego z niezwykłą zuchwałością i premedytacją, szereg szczegółów realizacji planu budzi wątpliwości co do pełni jego władz umysłowych. Przedewszystkiem godzina napadu została obrana bardzo dowolnie. Pozatem Zakrzewski nie usiłował szukać pieniędzy w kasie, zadawalając się wyłącznie tanim kostjumem. Nie jest wykluczone, że aresztowany będzie badany przez lekarzy — psychjatrów.

W mieście wypadek wywołał zrozumiałe poruszenie i stanowił wczoraj sensację dnia. (c).

Na wileńskim bruku

POSZŁO O PSA.

Przed kilku tygodniami w rodzinie Halbersztamów przy ul. Nowogródzkiej rozegrał się krwawy dramat. A. Halbersztam zranił ciężko nożem swego brata i szwagierkę, poczem po kilkugodzinnem błąkaniu się po mieście sam oddał się w ręce policji. Rannych pogotowie przewiozło do szpitala. Lekarze orzekli, że Halbersztam otrzymał ciężkie uszkodzenie ciała.

Powody krwawego dramatu w spokojnej i solidnej dotąd rodzinie pozostawały tajemnicą. Onegdaj tło zajścia stało się wiadome. Powodem jego był... pies. Jeden z braci, który uległ następnie ciężkiemu poranieniu, uderzył psa. To było powodem kłótni, która stopniowo przybierając na ostrości doprowadziła wkońcu do krwawej rozprawy.

ELNA GISTEDT MA NA SUMIENIU NIEDOSZŁE MAŁŻEŃSTWO...

Mieszkanka Wilna Zenaida Zasłoń zaskarżyła swego byłego narzeczonego Eljasza Rabońskiego o znieważenie i groźbę pobicia. Groźba pobicia, jak wiadomo ścigana jest przez K. K. to też Rabońskiego wezwano do policji, celem spisania protokułu.

Raboński przyznaje się do wszystkiego co mu zarzuca ex-narzeczona, a na swoje usprawiedliwienie oświadcza co następuje:

„Kochałem narzeczoną. Myślałem, że będę z nią szczęśliwy, ale wkrótce przekonałem się że jest to najgorsza jędza spośród miljonów jędz. Ta blondaska doprowadziła mnie do szaleństwa. Uwielbiała operetkę, ja zaś lubię teatr dramatyczny. To jeszcze mogłem wytrzymać. Ale prawdziwa męka rozpoczęła się dla mnie z chwilą, kiedy rozpoczęła występy Elna Gistedt w „Czardaszce“.

— Ach ta Gistedt, jak ona śpiewa! — twierdziła wciąż i zmuszała mnie do bywania z nią w teatrze na każdem przedstawieniu „Czardaszki“. Przyzwyczaiłem się już do tego, iż od samego rana miły głosik, tak później znienawidzony alarmował mnie telefonicznie: „Eljaszku! Dzisiaj znowu Czardaszka. Pójdziemy.“ Chodziliśmy. Gdy operetkę zdjęto z afisza, odetchnąłem z ulgą. Lecz radość moja była niewczesna. Narzeczona zaczęła nucić melodje znienawidzonej operetki. I to bez przerwy. Podczas spaceru, rozmowy, w kinie, wszędzie, na każdym kroku. Kłóciłem się z nią. Myślałem, że zwarjuję, aż pewnego razu nie wytrzymałem... Było to w towarzystwie, na przyjęciu u znajomych. Narzeczona i tam zanuciła melodję z Czardaszki. Zapomniałem o wszystkiem. Krew uderzyła mi do głowy. Skoczyłem na równe nogi i zacząłem krzyczeć. Lżyłem ją, jak tylko mogłem, z całą satysfakcją, wreszcie zagroziwszy, że ją zamorduję, opuściłem towarzystwo.

Ciężar spadł z mego serca“.

Niebawem oryginalna ta sprawa znajdzie epilog w sądzie grodzkim. (c)

NIE WINIERSKI, LECZ WISZNIEWSKI.

Wczoraj ukazała się na tem miejscu notatka, sprostowująca rzekomą pomyłkę w nazwisku bohatera poprzednio zamieszczonej u nas wzmianki p. t. „Wziął na stary kawał“. Sprostowanie okazało się nieprawdziwe. Nazwisko bohatera zajść, o których była mowa we wzmiance, brzmi nie Janusz Winierski, lecz **Janusz Wiszniewski.**

Ukazanie się tego niefortunnego sprostowania na naszych szpaltach było niewłaściwym wyrazem chęci udzielenia p. Wiszniewskiemu satysfakcji za pewne przejaskrawienia we wzmiance p. t. „Wziął na stary kawał“. Redakcja została wprowadzona w błąd przez swego informatora.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI Z DZIEĆMI.

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj przy ul. Św. Mikołaja 3. Pozostawiona bez opieki dwuletnia Cyla Etyngofówna wpadła do wanny z wrzątkiem. Dziewczynka doznała bardzo ciężkich poparzeń. W stanie budzącym obawy o życie przewieziono dziecko do szpitala.

Drugi nieszczęśliwy wypadek wydarzył się na ul. Wielkiej, gdzie szybko mknący motocykl najechał na przechodzącą jezdnię 10-letnią Teresę Krasowską (ul. Popowska 5). Dziewczynka doznała bardzo ciężkich obrażeń ciała i została przewieziona w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba. Nieostrożny motocyklista zbiegł.

(c).

Zatrzymanie kilkudziesięciu wywrotowców

W związku z zaobserwowaniem ostatnio na terenie Wilna ożywionej działalności komunistycznych organizacyj wywrotowych, władze bezpieczeństwa dokonały w ciągu ubiegłej nocy szeregu rewizyj w mieszkaniach wybitnych członków KPZB. jak również w lokalach związków zawodowych innych organizacyj robotniczych, gdzie poczęły przenikać wpływy komunistyczne. W wyniku tych rewizyj ujawniono obfity materjał kompromitujący w postaci okólników, odezw, czasopism i t. p., w związku z czem zatrzymano kilkadziesiąt osób kierujących akcją wywrotową w Wilnie.

Dochodzenie prowadzą władze prokuratorskie.

Podczas przeprowadzonych w nocy z 31 marca na 1 kwietnia rewizyj stwierdzono, że na terenie Wilna oddział Zw. Zawod. Robotników Przemysłu Metalowego prowadzi działalność komunistyczną, wobec czego starosta grodzki zarządził z dniem 1 bm. zawieszenie działalności oddziału tego związku.

Równocześnie starosta zawiesił działalność oddziału wileńskiego Stowarzyszenia Robotniczego Wychowania Fizycznego „Jutrznia“, gdyż stwierdzono, że oddział ten prowadził działalność sprzeczną z prawem.

We wsi Osowiec spłonęło 19 gospodarstw

Jak już wczoraj donosiliśmy, w dniu 30 ub. m. powstał pożar we wsi Osowiec, gm. kraśnieńskiej, wskutek wadliwej budowy komina w mieszkaniu Antoniego Bokaczewskiego. Wskutek dużego wiatru ogień przerzucił się szybko na sąsiednie zabudowania. Ogółem spłonęły budynki gospodarskie 19 gospodarzy: Antoniego Bokaczewskiego, Anastazji Wasilewskiej, Piotra Muszowca, Antoniego Muszowca, Aleksandra Bokaczewskiego, Jana Charytona, Michała Bokaczewskiego, Michała Mańkowskiego, Jana Muszowca, Antoniego Muszowca, Krystyny Wasilewskiej, Izydora Muszowca, Antoniego Wasilewskiego, Wincentego Muszowca, Bazylego Wasilewskiego i Joachima Bokaczewskiego.

Ogólne straty wynoszą około zł. 41.000.

Wypadków z ludźmi nie było.

Gdyby nie pomoc oddziałów wojskowych, które niedaleko od wsi Osowiec odbywały ćwiczenia i natychmiast pospieszyły na pomoc, pożar strawiłby całą wieś.

Obecny w czasie pożaru starosta mołodeczański zarządził dokarmianie dzieci do czasu nowych zbiorów, poruczając prowadzenie tej akcji Oddziałowi ZPOK wspólnie z Rodziną Wojskową w Kraśnem.

Fain i Zakowicz skazani

Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie Fajna i Zakowicza, oskarżonych o sfałszowanie dwóch rachunków futrzarskiej firmy argentyńskiej na szkodę fabryki „Seal“.

Winę obu oskarżonych uznano za udowodnioną i skazano — Fajna na 1 rok więzienia, Zakowicza — na 6 miesięcy. Amnestja zmniejszyła karę Fajnowi do połowy, zaś karę Zakowicza — pochłonęła całkowicie. (w)

KOLUMNA PEOWIACKA

Kartki z pamiętnika

(II.) 12—17 grudzień 1918

Czwartek 12. XII. Pierwszym spotkanym w Warszawie znajomym oficerem polskim był, jadący do Łap, por. Stefan Brzeziński — dziwnym trafem w maju 1920 roku w Mińsku, kiedym uciekł z niewoli bolszewickiej znowu pierwszym znajomym oficerem, który mnie w łachmanach bolszewickich aresztowanego przez poznaniaków rozpoznał i uwolnił był tenże Brzeziński. Porozmawiałem z nim i odprowadzającym go Piotrem Dąbkowskim, siadłem w tramwaj i za chwilę byłem w Komendzie Naczelnej P. O. W. na Placu Saskim pod Nr. 6. Zbliżała się 3-cia godzina a zatem i koniec urzędowania, to też mimo że Gołębiowski i Januszko kazali starać się doręczyć meldunki do rąk Adama Koca, kierownika 1-go Wydz. Radzyńskiego, lub szefa sztabu zaciągu do Wojsk Polskich ob. Styka (Stachiewicza) — musiałem oddać meldunki po dłuższem czekaniu wobec zamknięcia urzędowania dyżurnemu oficerowi, od którego dostałem skierowanie do „Domu noclegowego P. O. W." na Jerozolimską 49. Po obiedzie w jakiejś restauracji zainstalowałem się w dużej porządnie utrzymanej sali podoficerskiej. Zaopatrzony w „kartę służbową" na powrót po capstrzyku chociaż nie lubię być sam jeden w teatrze poszedłem na „Wyzwolenie" do „Polskiego". Pomimo, że nie byłem jeszcze przyzwyczajony do twardego żołnierskiego życia — spało mi się doskonale po trudach dni ostatnich pod szorstką derą końską bez prześcieradeł i poszewek na ogólnej sali (zresztą — prawie pustej). Z ocalonych „kart służbowych" uprawniających do późnego powrotu lub jedzenia obiadów na „Stacji Zbornej" (gdzie się ona mieściła — nie pamiętam) wyczytuję nazwisko młodziutkiego eleganckiego podchorążaka, który szumnie podpisywał „Kmndnt" (komendant) Jan Dunin Krzyżkiewicz pdch." u góry pisał „Kmnda (komenda) Domu Nocleg. Al. Jeroz. 49". Szereg znacznie ciekawszych dokumentów z owych czasów niestety zaginął podczas inwazji bolszewickiej.

Gdyby to człowiek przypuszczał, że te notatki się przydadzą, to by pisał więcej „de publicis", o spotkanych osobach, które miały z czasem przejść do historji — ale co do wielu osób — nie przewidywało się, że będą odegrywać w Polsce tak wielką rolę.

Piątek 13. XII. Rano sprawy służbowe, rozjazdy tramwajami, czekanie po kancelarjach, obiad za kartką w koszarach na Nowowiejskiej. Już dobrze się ściemniło, gdy nareszcie mogłem iść gdzie mi się podoba. Poszedłem na spacer zobaczyć zniszczony most Poniatowskiego. — Gdym ostatni raz bawił w Warszawie w 1913 roku — jeszcze nie był ukończony — teraz stał opustoszały, zawiany śniegiem. Pogoda była paskudna — u dołu płynęły płaty kry, słychać było szmer Wisły — za gęstą mgłą migały światła Starego Miasta. Ten wiatr i usuwające się z pod nóg kry wywoływały jakieś przygnębiające wrażenie. Wracając wstąpiłem na Smolną 14 do p. Eyssymonttowej z listami z Wilna. Zostałem bardzo serdecznie przyjęty, to też spędziłem tam cały wieczór na miłej pogawędce z uroczą p. Janką Eyssymonttówną koleżanką z harcerstwa.

Sobota 14. XII. Myślałem, że mi się uda dziś już jechać — lecz kazano jeszcze pozostać. Otrzymałem w Opiece nad jeńcami Polakami dokument, napisany po niemiecku, zaświadczający, że niby jestem lejtenantem armji rosyjskiej, wracającym z niewoli niemieckiej do Wilna. Kupiłem (czy też otrzymałem w sztabie — nie pamiętam) regulaminy wojskowe dla wileńskiego P. O. W. Wieczorem spotkałem Władka Sidorowicza, którego od czasu jego zniknięcia do legjonów jeszcze za pobytu moskali w Wilnie nie widziałem. — Był on we wspaniałym szarym płaszczu z czerwonemi wyłogami — ówczesnym mundurze porucznika policji czy też żandarmerji. Zabrałem listy od p. Eyssymonttowej, wieczór spędziłem u swojej krewnej p. Jadwigi Chrzanowskiej, która w kilka miesięcy potem z czółówką sanitarną wyjechała na front.

Niedziela 15. XII. Moc łataniny — bo i odprawa w sztabie i zbieranie listów od szeregu osób pozostały na ostatnie kilka godzin przed wyjazdem. Musiałem jeszcze raz zajść po zapomniane regulaminy do Eyssymonttów, do porucznika Raczkiewicza, do Aleksandra Prystora (Hoża 20 m. 10), na Wspólną 5 m. 13 (nie mogę odczytać do kogo). Porucznika Raczkiewicza — nie zastałem w domu — z lakonicznej notatki w kalendarzyku „Marjan Kościałkowski prosi o list" wnioskuję, że musiałem z nim się wtedy widzieć, ale jakoś ani tego, ani wizyty u Prystora nie mogę przypomnieć. W sztabie podczas długiego oczekiwania na odprawę podszedł niejaki p. Wilski i powiedział, że też do Wilna jedzie — więcejśmy się odtąd trzymali razem. — Byłem u niego na obiedzie — matka jego prosiła, żeby w razie, gdyby spotkało go co złego — zawiadomić ją niezwłocznie. Oczywiście zapewniałem jak się zwykle w takich wypadkach robi, że nic złego spotkać nas nie może. Kupiłem, stosownie do polecenia Janiszki, następujące gazety: „Robotnik", „Nowa Gazeta", „Gazeta 2 grosze" „Goniec" oraz kurjery „Poranny", „Warszawski" i „Polski" z całego tygodnia. Żeby bagaż nie był zbyt zwracający uwagę — strony wypełnione ogłoszeniami musiałem zgodnie z instrukcją pozostawić w Warszawie. Tytuły „Robotnik" i „Nowa Gazeta" były podkreślone, jako specjalnie ważne. Na całą eskapadę w obie strony dano mi 150 Marek polskich i 100 Marek Ober-Ost. Suma ta wystarczyła na zakup regulaminów, gazety, wszelkie koszty pod róży i jeszcze pozostał zwrot. O 16-ej wyruszyłem wygodnie w służbowym wagonie z Wiedeńskiego dworca w towarzystwie Wilskiego (pseud. Różycki), Skindera (pseud. Mirza) i Zdziarskiego.

Przed Łapami przesiedliśmy do wagonu I klasy, gdzieśmy zastali jakichś oficerów Rosjan, przed którymi już musieliśmy odegrywać rolę zgodną z naszemi dokumentami, to jest wracających z niewoli niemieckiej oficerów armji rosyjskiej. W Łapach wynajęliśmy jeden wózek, gdyż więcej nie było — musieliśmy na zmianę iść pieszo. Omijaliśmy staran nie zarówno posterunki niemieckie jak i polskie — pierwsze gdyż Niemcy podobno rabują, drugie — żeby się nie zdradzić przed towarzyszami podróży, że mamy jakieś przywileje po stronie polskiej. O jakieś 4 kilometry za Łapami przyrządzono nam sanie („szlaje"), na które siadło nas coś z 8 osób. Jazda była bardzo niewygodna — jechaliśmy polnemi dróżkami — raz tylko z daleka widzieliśmy pociąg niemiecki i ogniska pierwszych niemieckich posterunków, które ominęliśmy szczęśliwie. Koło godz. 2-giej w nocy dojechaliśmy do Białegostoku — miasta o niezwykle ponurym wyglądzie — jakieś ogromne żydowskie plakaty, szyldy i napisy wprost na ścianach, olbrzymie numery — widocznie odbywały się tu wiece i wybory. Ulice puste — jak wymiecione — nawet posterunków nie widać. Zatrzymaliśmy się na rynku — koledzy poszli szukać hotelu — ja zostałem przy rzeczach. Przyłazi jakiś oficer niemiecki i nuże rozpytywać skąd się tu wziąłem, co tu robię i kim jestem. Musiałem wyłgiwać się, że jadę z Gefangenlageru z Neustadtu z Nieder-Hartzu, że jestem lejtenantem rosyjskim, powracającym z niewoli — przysunął się szelma bliziutko, patrzy badawczo w oczy i z niedowierzaniem mówi: „Sind Sie ein Gefangener" — musiałem mu uroczyście zapewniać, że tak jest w istocie. Jeszcze parę pytań i mógłby mnie z łatwością złapać na kłamstwie — ale jakoś dziwnie mi los sprzyjał — odszedł niedowierzająco kiwając głową, mrucząc coś pod nosem i bijąc się stekiem po cholewach — widocznie dziwił się, jak może 18-letni chłopiec być porucznikiem, w dodatku wracającym z niewoli. Czempręndziej zapłaciłem 25 marek za przewiezienie mej osoby i plecaka z pod Łap. Hotele były pozajmowane przez Niemców — wrócili towarzysze podróży z nosami na kwintę — ruszyliśmy wprost na dworzec, gdzie nas wkońcu czekała „miła" wiadomość, że najbliższy pociąg o godz. 13-ej, czyli za 10 godzin! Zmęczenie, senność i mróz potężnie dawały się we znaki — łaziliśmy po stacji zmieszani z autentycznymi jeńcami, powracającymi z głodowych obozów. Nadszedł wreszcie pociąg, a towarzyszy podróży niema. Dałem 4 ruble (Ober-Osty) Żydowi by mnie usadowił w wagonie, omijając kontrolę w obawie, że oficer mógł dać polecenie aresztowania „pewnego podejrzanego młodzieniaszka w legjonowym kożuszku, podającego się za jeńca". Bodaj to Warszawiacy — przyszli dosłownie w ostatniej chwili — syci, ogrzani — pociąg, jakby tylko na nich czekał — momentalnie ruszyliśmy. Siada obok mnie jakiś sierżant — następne otwarcie drzwi — włazi kontroler: „Ihre Fahrkarte?" — legitymuję się tem czem mam — warszawska przepustka z pieczeciami odnosi pożądany skutek. Niemiec idzie dalej. Ogółem 3 razy kontrolowano bilety. By uniknąć rozmowy z Niemcami, towarzyszami podróży — udawałem, że śpię, chociaż zimno i odpowiedzialność z tytułu wiezionych przeze mnie rozkazów, regulaminów i zakazanych dla Ober-Ostu gazet oraz nieodpowiadających prawdzie dokumentów nie dawały mi zmrużyć oka. Warszawiacy spali beztrosko.

W Wilnie stanęliśmy w poniedziałek 16. XII o godz. 21-ej. Droga więc z Warszawy do Wilna trwała zaledwie... 29 godzin, co wobec 54 godzin, przebytych poprzednio w drodze do Warszawy, wydało mi się luksusową jazdą. Przemknąłem się za plecami kontrolera przez wyjście „nur für Militär". Ruszyliśmy niezwłocznie do Januszki, potem do Gołębiowskiego, potem do domu umyć się i zjeść i jeszcze raz do Gołębiowskiego zdać szczegółową relację, wreszcie poszliśmy do domu wraz z Wilskim spać wygodnie, w łóżkach z poduszkami, prześcieradłami — co może być rozkoszniejszego jak po długiej włóczędze powiedzieć — jest mi ciepło i wygodnie, nic mnie więcej nie obchodzi — będę spał...

Dzień następny 17 grudnia zeszedł mi na oddawaniu listów, na opowiadaniu w kółko, co się widziało w Warszawie (do której niebywale rzadki tylko śmiertelnik mógł się wtedy przedostać) i jak się jechało. Do szkoły przyszedłem na 5-tą lekcję. Oczywiście koledzy znali przyczynę mojej nieobecności, to też przerwano lekcję, a że w klasie nie było żadnych podejrzanych typów — lekcja niemieckiego zamieniła się w mój wykład o Warszawie, o wojsku polskiem etc. Oczywiście musiałem przeprosić prof. Jastrzębskiego za nieusprawiedliwioną zawczasu kilkodniową nieobecność.

Dr. Stefan Burhardt.

ZJAZD P. O. W. W WARSZAWIE

Każdy zjazd jest pewnego rodzaju przeglądem sił, lustracją pracy dokonanej, zespołowym meldunkiem i wytyczeniem drogi na przyszłość.

Przegląd sił... siła organizacji tkwi w ludziach, w ich charakterach, P.O.W. jako szkoła charakterów, zdała swój egzamin na służbie **Rzeczypospolitej**, a więc na sali obecni byli peowiacy o nazwiskach sztandarowych, budzących dumę Narodu.

Generalny Inspektor Armji gen dyw. E. Rydz-Śmigły powitał zjazd następującem przemówieniem:

„Chcę tylko stwierdzić, witając wasz zjazd, jak bardzo jestem rad temu, że mogę się znaleźć przynajmniej na kilkanaście minut wśród Was, w waszem koleżeńskiem gronie, a pozatem chcę stwierdzić rzecz drugą, że jestem równie bardzo rad, że umiecie i chcecie pielęgnować swe dawne i piękne tradycje żołnierskoobywatelskie, że chcecie nietylko trwać i istnieć w Polsce, ale w poczuciu tej siły, która w was jeszcze najpewniej bez wątpliwości tkwi, chcecie to swoje istnienie zadokumentować, biorąc na swe barki odpowiedni ciężar pracy dla Ojczyzny.

Życzę Wam powodzenia serdecznie".

Potem Prezes Związku Pan Premjer Zyndram-Kościałkowski, w dłuższem przemówieniu, nakreślił wytyczne dla dalszej pracy peowiaków, kończąc je następującemi słowami:

„Peowiacy. Dwunastego maja 1935 roku odszedł od nas Komendant Piłsudski nazawsze. Byliśmy, jesteśmy i będziemy Jego niezłomnymi żołnierzami.

Komendantem Głównym Związku Peowiaków pozostaje ten sam, którego znaliście z nad Nidy i z pod Konar, z pod Jabłonki i Kukli, z lat 1917—1918 peowiackiej pracy, z listopada 1918 roku, z pod Wilna, Dynaburga i Kijowa, ten sam Obywatel Rydz-Śmigły, dzisiejszy Generalny Inspektor Sił Zbrojnych Polski.

Otoczmy Go serdecznością i miłością, wznieśmy na Jego cześć okrzyk: „Niech żyje".

Jak zawsze na zjazdach, w czasie wolnym od posiedzeń, tworzyły się grupki dawnych towarzyszów pracy, odżywała serdeczna więź wspomnień.

Na posiedzeniach przeważały ugrupowania regjonalne. Delegaci wileńscy również trzymali się razem, mając obok zwartą grupę delegatów poznańskich.

Prezes naszego Koła ob. senator Dobaczewski wszedł do Prezydjum Zjazdu, a poszczególni delegaci zostali przydzieleni do prac w komisjach, których było osiem, a więc Okręg Wileński reprezentowali w komisji gospod.-społ.: ob. ob. Nagurski i Żebrowska, w komisji Matce ob. Pianko, w komisji odznaczeniowej ob. Sierakowski z Postaw, w kom. wnioskowej ob. sen. Dobaczewski, w komisji bratniej pomocy ob. Monikowski, w komisji odwoławczej ob. Żebrowska, w kom. budżetowej ob. Ilczuk z Postaw i w komisji statutowej ob. Znatowicz.

Po zakończeniu obrad Prezes Rady Ministrów ob. M. Zyndram Kościałkowski podejmował delegatów herbatką, na którą przybył Komendant Główny gen. dyw. Rydz-Śmigły i wiele wybitnych osobistości — nastrój panował b. serdeczny i koleżeński — tylko cień smutku krążył i smętkiem zaglądał w oczy, gdy się uprzytomniło, że to jest pierwszy zjazd po śmierci Tego, który nas ongiś powołał do walki o niepodległość.

K. M.

Kronika Peowiacka

Dzieci Szkoły powszechnej Nr. 42, mieszczącej się przy ul. Witkomirskiej, po śmierci Marszałka Piłsudskiego, nadesłały do Zw. P. O. W. w Wilnie list pełen serdecznego współczucia i bólu po stracie, która nas tak dotknęła. List ten, przesłany do Zarządu Głównego P. O. W. w Warszawie został wydrukowany w piśmie „Naród i Wojsko".

Ten szlachetny odruch dzieci, nawiązał łączność między nami a szkołą i w dniu 19. III b. r. zostałem wydelegowany do szkoły celem wzięcia udziału w obchodzie żałobnym.

Na całość obchodu złożyły się śpiew i deklamacje dzieci. Kiedy po przyjściu ujrzałem te blade wynędzniałe twarzyczki, biedne ubranka — żalem prawdziwym ścisnęło mi się serce, ale jakąż dumą i nadzieją na lepsze, bo nie materjalne jutro, napełniło się ono, kiedy po kolei dzieci wykonywały swój program. Ileż zapału, ileż prawdziwej miłości i żalu drgało w tych wzruszonych przejętych głosikach. Jako delegat P. O. W. miałem im mówić o Komendancie, który nas porwał do czynu, którego kochaliśmy wszyscy, miałem w nich wzbudzać tą miłość i cześć — ale zamilkłem — pocóż są słowa, gdy żyją uczucia, uczucia tak widoczne we łzach, spływających z oczu deklamującej dziewczynki (ucz. Zina Gieraninówna — „Wódz na tułaczce").

Łzy uczucia w oczach dziecinnych to prawdziwa nagroda za trudy tysięcy.

Podkreślić tu muszę pracę dokonaną przez personel nauczycielski.

Biedną jest szkoła, brak w niej pomocy naukowych, brak wielu innych rzeczy, ale bogata jest ofiarna praca tych ludzi i jej rezultatem.

St. Kuczyński.

Czy otruł żonę i dwoje dzieci?

(Dokończenie ze str. 4-ej)

OSKARŻONY: Nienawiść. Uczucie to dominowało do tego stopnia, zwłaszcza w stosunku Kuczalskiej do mojej żony, że Kuczalska mówiła, że postara się, aby moja zmarła córka została dziewczyną umierną.

„KUCZALSKA OTRUŁA!“

SĘDZIA MALINOWSKI: W śledztwie mówił pan, że jeśli dzieci zostały otrute, to musiała to uczynić Kuczalska.

OSKARŻONY: Podtrzymuję to twierdzenie. Miałem wrażenie, że dzieci zmarły śmiercią naturalną, jeśli jednak jest inaczej, sądzę, że otruła je Kuczalska. Zresztą Kuczalska miała zawsze dużo środków trujących w domu, przyjaźniła się z aptekarzami i felczerami i otrzymywała od nich proszki, pigułki, pastylki i t. d. Miała tyle tego świństwa w domu, że Bugajowa kiedyś przez pomyłkę nalała do herbaty miast soku wiśniowego nadmanganianiu potasu. Kuczalska chciała się zemścić na mnie, że odrzuciłem jej konkury. Wiedziała, jaką rolę odgrywają w mojem życiu dzieci, otruła je więc specjalnie i na mnie rzuciła oskarżenie, abym nie chcąc się z nią żenić, nie mógł się już ożenić z nikim innym i spędził swoje życie za murami więzienia.

W dalszych swoich zeznaniach oskarżony twierdzi, że Kuczalska była jego kochanką. Kuczalska zaprzecza. Część rozprawy odbywa się przy drzwiach zamkniętych.

ZEZNANIA TEŚCIOWEJ.

Przed pulpitem świadków staje teściowa Grzeszolskiego, Katarzyna Bugajowa.

Zaczyna swą opowieść od czasu wydania córki za Grzeszolskiego aż do jej śmierci. Po śmierci Grzeszolskiej, opowiada świadek, zainteresowaliśmy się losem dzieci. Sprzeciwiał się temu kategorycznie Grzeszolski, oświadczając, że o ile będziemy się wtrącać do jego gospodarstwa, „kije na nas połamie“.

Po krótkim czasie zapadł mocno na zdrowiu Jerzy. Uskarżał się ciągle na bóle w nogach, nie mógł nawet podeszew stopami dotykać, tak go bolały.

Córka — Kuczalska, błagała Grzeszolskiego, by wezwał lekarza, oskarżony wyśmiał się cynicznie i poszedł. — Po kilku godzinach Jerzy zmarł. Grzeszolskiego nie wzruszyło to zupełnie. Na pogrzeb syna udał się dorożką, a nawet rozdzierające serce błaganie Lucyny: „Tatusiu, chodź pożegnać Jerzyka“—nie wzruszyło zięcia.

Minął znów krótki okres. Lucynka zaczęła niedomagać. Rozpaczliwe błagania Kuczalskiej, która kochała Lucynkę bardzo, by ratował córkę, nie wzruszyły ojca. Lucyna zmarła. Grzeszolski postanawia pochować córkę na cmentarzu w Czeladzi. Rodzina Bugajów sprzeciwia się, domagając się pochowania Lucynki obok matki i brata na cmentarzu w Pogoni. Dziadek Bugaj proponuje urządzenie pogrzebu na koszt własny. — Grzeszolski jest niewzruszony. W końcu zgadza się ale stawia warunek, by Bugaj najpierw przeprosił Staciwińską. Gdy Bugaj odmawia, Grzeszolski wyjmuje browning i strzela.

ZIĘĆ PROSTUJE.

O tym incydencie ze strzelaniem oskarżony mówi inaczej:

OSKARŻONY: Proszę Sądu! Ci ludzie mnie tak prześladowali i zatruwali życie, że gotów byłem się ważyć na najgorszy czyn. Bałem się nawet sam siebie i dlatego w rewolwerze, który nosiłem przy sobie, zamieniłem ostre naboje na naboje papierowe. Przyszli wtedy do mnie domagać się, aby córka pochowana została w ich grobowcu rodzinnym. Sprzeciwiłem się temu. Powiedziałem, że chcę, aby moje ukochane dziecko leżało na cmentarzu w Czeladzi obok mego nieboszczyka ojca i obok miejsca, które przeznaczyłem dla siebie w przyszłości na wieczny spoczynek. Zaczęto rzucać na mnie obelgi, Bugajowa pluła na mnie, a Bugaj podbiegł i chciał mnie uderzyć. Wtedy nie panując nad so wyjąłem rewolwer i strzeliłem. Nabój był papierowy i nie mógł zrobić żadnej krzywdy. Temu nie należy się jednak dziwić prosze Sądu. Przy tych udrękach, jakie przechodziłem, jest istnym cudem, że nie wymordowałem całej rodziny Bugajów.

GRZESZOLSKI SADYSTA.

Szwagier oskarżonego, Bugaj, opisuje sadystyczną scenę, kiedy Grzeszolski, chcąc ukarać kota, który zadusił kurczaka, wsadził go do worka, bił żelaznym prętem, a kiedy okazało się, że kot jeszcze żyje, połamał mu łapy i chciał zakopać żywcem do ziemi.

Na pytanie sędziego świadek Bugaj odpowiada, że teść mówił do Grzeszolskiego stale „panie dyrektorze“. Oskarżony natomiast mówił do starej Bugajowej rzadko „mamo“, a stale „gospodyni“.

OPINJA BIEGŁYCH.

Biegli stwierdzają kategorycznie, że Jerzy i Lucyna zostali otruci talem. Prof. Schilling-Siengalewicz stwierdza, że Jerzy i Lucyna mieli jednakowe objawy: bóle w nogach, łysienie, następnie występowały zmiany natury psychicznej, melancholja lub ataki szału.

Dalej prof. Siengalewicz zastanawia się, czy mogło nastąpić zatrucie dzieci jakąkolwiek inną podobną do talu trucizną, np. ołowiem, rtęcią lub arsenem i udowadnia, że jest to niemożliwe i że dzieci były zatrute talem i wszystkie trzy elementy zatrucia talem w obu wypadkach wystąpiły.

Również śmierć nie mogła nastąpić z zapalenia opon mózgowych, gdyż wówczas wystąpiłaby wysoka temperatura.

W dalszym ciągu na pytania prokuratora biegły stwierdza, że potwierdza ekspertyzę prof. Olbrychta o tem, że dzieci zatrute zostały talem i stwierdza, że ilość talu znaleziona jedynie w częściach organizmu, przesłanych do instytutu, wystarczyłaby do zatrucia śmiertelnego.

ALBO WOLNOŚĆ — ALBO ŚMIERĆ.

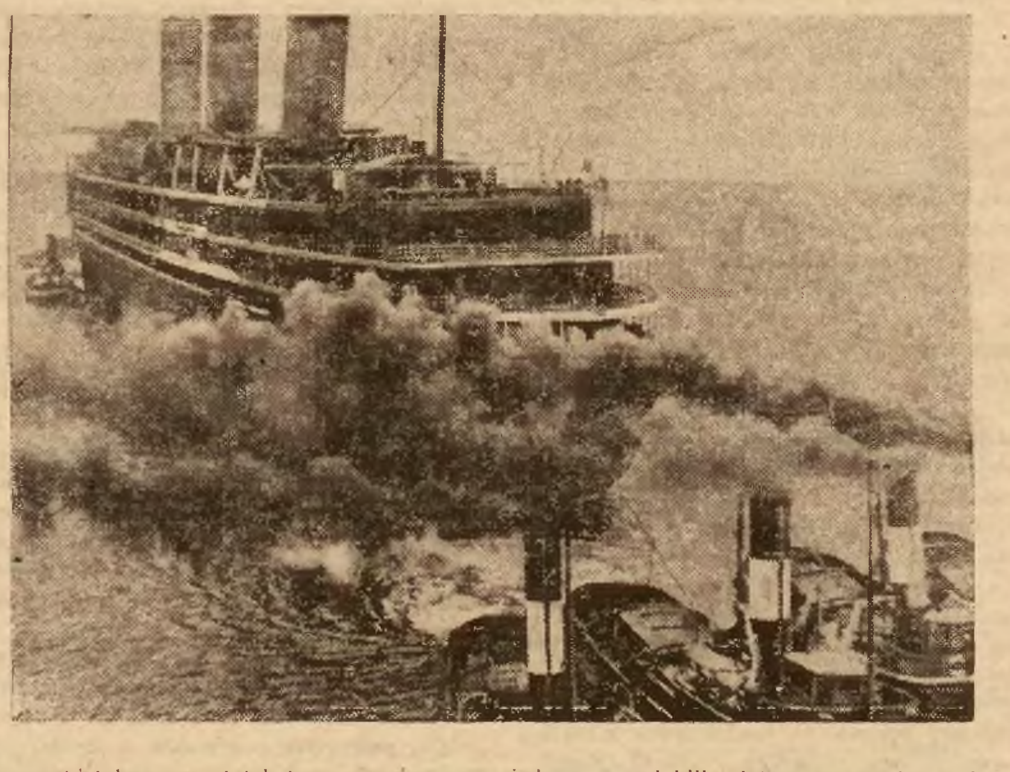
Onegdaj zakończył się przewód sądowy.

W ciągu całego procesu zeznawało kilkudziesięciu świadków i kilku biegłych. Część świadków mówiła bezapelacyjnie na niekorzyść oskarżonego, część zaś miała dla niego dużo słów uznania za jego, zdaniem ich, uczciwe życie.

Wczoraj rozpoczęły się przemówienia stron. Stanowisko obrony jest jasne — będzie prosiła sąd o uniewinnienie Grzeszolskiego; natomiast prokurator będzie żądał wyroku skazującego.

Wyrok zaś w tej sprawie może być albo uniewinniający, albo prawdopodobnie skazujący na śmierć. (w).

Ostatnia podróż „Atlantyku“



Francuski luksusowy statek transoceaniczny, nawiedzony przed kilku laty przez groźny pożar, ukończył obecnie swoją ostatnią podróż. Statek zawinął do szkockiego portu w Glasgowie, gdzie zostanie rozebrany. Na zdjęciu: Małe statki pociągowe prowadzą kolosa oceanicznego do portu.

Ideologja faszyzmu

Na poniedziałkowem zebraniu Klubu Dyskusyjnego prof. Sukiennicki mówił o ideologji faszyzmu, opierając się przedewszystkiem na własnych słowach samego twórcy ruchu — Mussoliniego. Nie wdając się w omawianie tła socjologicznego, ani też nawet nie analizując szczegółowo filjacyj i zapożyczeń doktryny, prelegent zreferował poprostu wyrażoną w kilku publikacjach „filozofję“ Mussoliniego i opowiedział jej historję. Nie odrazu bowiem eks socjalista, a potem eks-kapral linjowy zajął się rozbudową teoretyczną idej, służących za hasło potężniejącego ruchu. Już po marszu na Rzym, tak samo jak najzupełniej niedoświadczony w pracy państwowej, umiał jednak improwizować i sprzęgać w służbie dla swoich celów ludzi spod różnych znaków, tak i z ideologją radził sobie łatwo: — biorąc za podstawę program minimum socjalistów, nałamywał go coraz inaczej do aktualnych celów i potrzeb. Jego ludzie nie martwili się tem zbytnio. Oszołomieni powodzeniem i władzą, zajęci każdy sprawami własnego podwórka, bynajmniej nie tęsknili oni za lekturą zawiłych książek i atmosferą „principjalnych“ dyskusyj. Ideologja czynu dla czynu wystarczała im najzupełniej.

Dalsze jednak lata wypełniła Mussoliniemu praca organizacyjna, a więc w pierwszej mierze, walka z własnemi bojówkami, o karność, o poziom intelektualny i moralny współpracowników. Teraz ideologja stała się potrzebniejsza. Z dwóch ludzi, których było stać na to— Crocego i Gentilego — podjął się dzieła ten ostatni. Filozofja jednak Gentilego, mieszanina realizmu z idealizmem, czerpiąca wiele z nauki Hegla, była dla celów konkretno państwowych za trudna i za ogólna. Il Duce sam się wziął do dzieła. Wysunął jasny dla każdej z czarnych koszul prymat państwa. Państwo jest jedyną formą czynu, czyn zaś, jak widzieliśmy jest wielki sam w sobie. Państwo zapewnia działaniu konieczne warunki — siłę, harmonję i sprawność. Jest w tem podobne do armji, urabia bowiem żołnierza-obywatela i zmusza go do pozytywnej działalności. Bez jednostki nie byłoby wprawdzie państwa, ale dopiero w państwie jednostka, jak w armji żołnierz, ma swoją rację i znaczenie. Zjawia się oczywiście problem wodza i problem sztabu. — Własną osobą uzupełnia Mussolini tę analogję.

W ten sposób całą sprawę uprościwszy dał Mussolini raz jeszcze dowód, że tu nie o ideologję chodzi, a o konkretne hasła, które można zmienić choćby jutro, jeśli zmienią się okoliczności. Z punktu widzenia jakichkolwiek założeń apriorycznych, jakichś prawd pierwszych i niezmiennych, ideologja faszyzmu jest „pusta“, od hitleryzmu naprzykład (nie wdając się w ocenę słuszności i prawdziwości wyznawanych tam idej) — niewątpliwie uboższa.

Odczyt ten, a właściwie referat wywołał dyskusję bardzo długą ale i bardzo chaotyczną. Nie poszła ona po linji analizy filozoficznej faszystowskich zapożyczeń, ani też nie wykazała na tle historyczno-racjologicznem dlaczego to mamy dziś obraz myśli faszystowskiej taki, a nie inny. Plątała się między anegdotą a materjalizmem dziejowym. — Dobrzeby było gdy kierownictwo Klubu pomyślało o dyskusjach przygotowanych. Niechby chociaż koreferat i kilku pierwszych dyskutantów nadawało wieczorowi linję. Klub jest doskonałem miejscem po temu, by oduczyć swych coraz liczniejszych członków od notorycznej u nas dyskutanckiej niechlujności. jim.

EUGENJA KOBYLIŃSKA

31

Pamiętnik nauczycielki

Przyjaźń w naszej klasie polega na zapewnianiu o miłości, całowaniu na dzień dobry i przy każdem rozstaniu (choćby na pół godziny), na ciągłych szeptach ze sobą oraz na wpisywaniu bzdurstw do albumików Ja już wytrzymać nie mogę. Dostaję mdłości. Chcę czegoś innego. Bo czyż tylko chodzi o dziewczynki? Można się zaprzyjaźnić ze zwierzęciem a nawet z chłopcem. Właśnie mam jednego na widoku. Uczy się po angielsku i posiada motocykl. Bardzo inteligentny. Ale chciałabym poradzić się z panią?

Cobyście jej państwo poradzili? Ja postanowiłam Zosię i Rytę zbliżyć do siebie.

A tu Zosia też się odezwała listownie, chociaż tem sposób porozumienia się miała w pogardzie ze względu na konieczność przestankowania.

Oto jej list:

— A jednak nie mogłam być samotna. Mówię samotna, chociaż ciągle do mnie przyłażą koleżanki i służąca wrzeszczy że mają zabłocone nogi. Pokłóciłam się ze służącą w ich obronie, ale i tak czułam, że one mnie mało obchodzą. Więc mama podarowała mi japońskiego pudelka i kocham go.

I teraz ten list najmilszy, który schowałam osobno. To Ala go pisała.

Nie miałam w życiu przyjaciółek. Jestem jakaś odmienna. Tylko ostatnio zbliżyłam się z Janką. A ona odjechała i nigdy tu nie wróci. Więc teraz myślę o przyjaźni z osobą dorosłą. Uważam to za możliwe. Znam takie wypadki. Chciałabym mianowicie zaprzyjaźnić się z Panią. Może dlatego, że Pani jest inna i ja jestem inna? Nie wiem tylko jak to zrobić? Pani jest taka niedostępna. Czasem chcę coś Pani powiedzieć, ale Pani potrafi tak spojrzeć, że cała odwaga ucieka. Proszę, żeby Pani mi w tem pomogła, ale niech to zostanie między nami...

Jakie to dziwne. Zosia szukała przyjaciółki, a ja taką znalazłam. Wybacz, Alu, że twój list zacytowałam. Przecież naprawdę nie nazywasz się „Ala“, więc i tak zostanie to między nami. Pragnę ci podziękować za niespodziewany i radosny dla mnie dar. Zdumiewam się jednak tem odkryciem, że jestem „niedostępna“. Ktoby to pomyślał! Właśnie martwiłam się, że niema we mnie ani krzty godności, która przystoi nauczycielce. A ty postawiłaś mię na piedestale. Spoglądam z tej wysokości w tłumny korytarz i widzę, że stracił on swój urok. Wytworzył się między mną i wami dystans. Czuję się osobno i daleko. Tego znieść nie mogę. Zeskakuję więc z piedestału. Pal go licho! I tak nie utrzymałabym się tam przez dłuższy czas. No i chodź tutaj, Alu! Odwołujesz słowa o tej „niedostępności“? Tak? A więc podaj mi rękę. Dobrze. Zgadzam się. Będę twoją przyjaciółką.

ROZDZIAŁ VIII.

DZIECKO WŚRÓD RUBRYK.

Listopad 1934 r.

Nie, szkoła to bardzo interesujący teren dla obserwacji. Jeżeli ktoś tu przychodzi dla przerobienia z klasami programu, to i tak może znaleźć wiele urozmaiceń. A znów człowiek, interesujący się pozatem psychologją, zagadnieniami wychowawczemi — zresztą samą polską przyszłością — ten widzi przed sobą niewyczerpaną studnię do zgłębiania. Jaka szkoda, że nauczyciele-wychowawcy mają niesłychanie mało czasu na wychowawstwo. Z tak zwanych „godzin wychowawczych“, wstawionych do programu, kpi sobie bardzo głośno „Krakowski Kurjer Ilustrowany“, ale jest to bodaj jedna godzina, kiedy wychowawca może się znaleźć z klasą. Pozatem jest to zwyczajny nauczyciel, przeładowany godzinami lekcyj, zmęczony i spoglądający na swoją klasę z niezbitą pewnością, że zna tylko jej powierzchnię, a głębi nie pozna nigdy. Rodzice widzą swoje dziecko od dnia jego urodzenia, a przecież bywają wypadki, że po dwudziestoletniem wpatrywaniu się w potomka, mogą napełnić się przeraźliwem zdumieniem na widok jego wyczynów.

— I to moje dziecko? Skąd mu się to wzięło? Tego nigdy w naszej rodzinie nie było i t. d.

(D. c. n.)

Z muzyki

7 Poranek Symfoniczny

Dyrygent A. Wyleżyński. Solistka I. Korwin - Szymanowska.

Program siódmego poranku symfonicznego uwzględnił w równej mierze muzykę klasyczną, jak i muzykę nowszą, współczesną.

Koncert rozpoczęła kompozycja Glucka, muzyka baletowa do op. „Parys i Helena". Utwór ten, utrzymany w pięknych, szlachetnych linjach, pociąga prze czystą konstrukcją i brzmi doskonale. W środkowej jej części, przypomniał się śliczny gawot, bardzo popularny dzięki fortepjanowym transkrypcjom.

Symfonja d-dur Haydna, również utrzymana we wzorowej formie ma wiele treści muzycznej, o charakterze pogodnym i różnorodnym nastroju poszczególnych części.

Dyrygent Adam Wyleżyński, bardzo umiejętnie przeprowadził tę część programu, nadając utworom jędrność brzmienia i wydobywając różnorodne wartości dynamiczne. W drugiej części programu dyrygent miał trudne zadanie, przerzucenia się do innego zupełnie stylu kompozycji Opieńskiego i Maliszewskiego. „Zygmunt August i Barbara". Opieński w swoim dramatycznym wyrazie i szeroko traktowanej frazie melodyjnej, znalazł w Wileńskiej Orkiestrze Symfonicznej i jej dyrygencie, wykonawców przejętych ważnością zadania. Ten poemat symfoniczny, przeszedł z dużym nastrojem. Wyjątki z opery — baletu W. Maliszewskiego „Syrena" obejmowały: „Cortege" Krakowiak i Mazur. Wyraziste w rytmach i barwne te obrazki, słuchają się łatwo i stanowią przyjemne zakończenie programu.

Solistka koncertu p. Korwin-Szymanowska, śpiewała „Phidylé" Duparca i arję z „L'enfant prodigue" Debussy'ego z tow. orkiestry. Artystka włożyła w wykonanie całą swą wysoką kulturę muzyczną i szczere przejęcie się nastrojem tych pięknych poemacików wokalnych.

Piękny koncert zostawił dużo głębokich przeżyć artystycznych i znalazł u słuchaczy gorące przyjęcie.

Zastępca.

Komitet uczczenia zasług prof. W. Łastowskiego

Chcąc należycie uczcić zasługi oddane rolnictwu ziemi Wileńskiej i Nowogródzkiej przez prof. Wacława Łastowskiego z okazji 25-letniego jubileuszu jego pracy z inicjatywy Wileńskiej Izby Rolniczej utworzony został Komitet Wykonawczy w składzie JM. rektora *Staniewicza*, prezesa Wileńskiej Izby Rolniczej, Cz. *Krupskiego*, dr. *L. Maculewicza*, prof. dr. *J. Jagmina*, red. *R. Węckowicza*, inż. *S. Odlanickiego-Poczobutta* i inspektora *K. Niemirowicza — Szczyta* który w myśl uchwał powziętych na zebraniu organizacyjnem przystępuje do wydania nieopublikowanych dotąd dzieł prof. Łastowskiego, a mianowicie — Fizjografji ziemi Wileńskiej (klimat, rejony glebowe) i prac z dziedziny wpływu nawożenia w płodozmianie — uważając to za najbardziej wskazaną i trwałą formę uczczenia zasług Jubilata.

Wydawnictwo to jednak wymaga środków zarówno na zbieranie materjałów i ich opracowanie, jak też na papier, klisze, koszta druku i t. d. Według prowizorycznych obliczeń na ten cel potrzeba około 4.000 zł. i sumę tę Komitet postanowił zebrać wśród rolników oraz organizacyj i instytucyj związanych z rolnictwem Wileńszczyzny i Nowogródczyzny.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic.

Katastrofę pod Woropajewem spowodowali pijani maszynista i jego pomocnik

Jak donosiliśmy wczoraj, w dniu 31 ub. m. o godz. 9,20 na st. kol. Woropajewo w czasie manewrowania pociągu osobowego Nr. 554 od silnego uderzenia wykoleił się jeden wagon bagażowy oraz uszkodzona została oś wagonu osobowego i częściowo lokomotywa. W czasie wstrząsu pociągu zostali lekko ranni pasażerowie Marja Urbanowicz (Wilno, Stefańska 34 m. 9) i sierżant Mikołaj Szymkowski z Duniłowicz.

Wykolejenie spowodowali, jak się obecnie dowiadujemy, pijani maszynista Antoni Zabelski i jego pomocnik Michał Kondratowicz, obaj zamieszkali w Wilnie. Zabelskiego i Kondratowicza zatrzymano dla zbadania ich przez lekarza. Pociąg nadszedł po nadejściu lokomotywy z Królewszczyzny.

KRONIKA

Czwartek 2 Kwiecień	Dziś: Franciszka z Pauli W. Jutro: 7 Boleści M. B.
	Wschód słońca — godz 4 m. 53
	Zachód słońca — godz. 5 m. 53

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 1.IV 1936 r

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 7
Temperatura najwyższa + 10
Temperatura najniższa + 2
Opad 2,0
Wiatr wschodni
Tendencja zniżkowa
Uwagi pochmurno, deszcz

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska 1); 2) Mańkowicza (Piłsudskiego 30); 3) Jundziłła (Mickiewicza 33); 4) Narbutta (św. Jańska 2); 5) Turgiela i Przedmiejskich (Niemiecka 15).

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Rzekosówna Krystyna; 2) Brajnik Józef; 3) Gasperowiczówna Halina - Józefa; 4) Perkowska Stanisława; 5) Matis Włodzimierz; 6) Godzin Szolem: 7) Godzin Kejla; 8) Bereznowski; 9) Polmanówna.

— ZAŚLUBINY: 1) Simonowicz — Wolendo Weronika; 2) Jakubowski Adam — Jotujko Bonifacja; 3) Lisogórski Icko — Benderówna Rywka.

— ZGONY: 1) Januszkowska Marja — pensjonarjuszka przytułku, lat 74; 2) Martynelis Kajetan, robotnik, lat 61; 3) Besel Aron, kowal, lat 55; 4) Olesińska Franciszka, lat 73; 5) Turgiel Rywa, lat 74; 6) Poźniakow Eugenjusz, muzyk, lat 43.

PRZYBYLI DO WILNA

— **Do Hotelu St. Georges:** Anastasin Jan prawnik m. Stolina; Lis-Olszewska Marja z Warszawy; Kastro Apolinary, adw. z Warszawy; Jurkiewicz Oskar, inż. z Warszawy; Pupko Szymon, przemysł. z Lidy; Papirmejster L., inż. z Lidy; Rusiecki Antoni, urzędnik z Warszawy; Milewski-Lipkowski Andrzej, ziemianin; Kranzowa Marja z Warszawy; Życki Stefan z Warszawy; Zaborowski Jan; Sztumachin Rebeka, artystka ze Lwowa; Oguszewisz Michał, adw. z Lidy; Hirszfeld Arnost, przemysł.; Markossy Emilja, Markossy Lidja, art. z Warszawy.

SPRAWY AKADEMICKIE.

Z Koła Turkologów. W czerwcu b. r. Koło będzie gościć u siebie znakomitego humanistę, profesora Uniwersytetu Stambulskiego, Bay Akdes Nimeta. Prof. Bay Akdes Nimet, jako wielki przyjaciel Polski włada dobrze językiem polskim i zamierza w Polsce spędzić kilka letnich miesięcy. W Wilnie szanowny gość zabawi kilka dni. Wypełnieniem programu pobytu w Wilnie zajmie się Koło Turkologów pod kierunkiem swego Kuratora, J. E. Hadży Chan Seraja Szapszała.

Z KOLEI.

— WOLNYCH POSAD NA P. K. P. NIEMA Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, iż wobec braku wolnych posad, podania o zatrudnienie nie będą przyjmowane ani też rozpatrywane.

Podania nadesłane pocztą pozostaną bez odpowiedzi.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— ZARZĄD KOŁA WILEŃSKIEGO Z. O. R. podaje do wiadomości członków że w czwartek 2 kwietnia 1936 r., o godz. 18 min. 15 odbędzie się w Kasynie Garnizonowem ul. Mickiewicza 13 odczyt p. inż. BOHATYROWA na temat „Lotnictwo Sowieckie", na który zaprasza członków ZOR. T-wo Wiedzy Wojskowej.

W piątek 3 kwietnia 1936 r., w lokalu Zw. od godz. 18 do 20 odbędzie się kurs informacyjny Kierowników Komitetów domowych, dla celów obrony przeciwgazowej i lotniczej, o jaknajliczniejszą obecność na którym uprasza członków Zarząd Koła.

— UROCZYSTA AKADEMJA KU CZCI Ś. P. ROMUALDA MIELCZARSKIEGO, pionera ruchu spółdzielczego w Polsce, odbędzie się we czwartek 2 kwietnia r. b. w sali Seminarjum Nauczycielskiego — ul. Ostrobramska 29. Początek o godz. 18. Wszystkich spółdzielców i sympatyków ruchu spółdzielczego zaprasza Komitet Obchodu Wstęp wolny.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— NOWE WŁADZE ZW. LEGJONISTÓW W WILNIE. 29 marca rb. odbyło się przy licznym udziale członków Walne Zebranie Związku Legjonistów Polskich w Wilnie, na którem po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Zarządu, udzieleniu absolutorjum i powzięciu szeregu uchwał charakteru organizacyjno — ideowego, dokonano wyboru Zarządu w następującym składzie: prezes — gen. Stanisław Skwarczyński, I wiceprezes — Eug. Kozłowski. II wiceprezes — Kaz. Grodzicki, sekretarz — Kaz. Krzyszkowski, skarbnik — T. Pazowski. Członkowie: prof. inż. Ludw. Sokołowski. ganizacyj i kółek rolniczych oraz Związkowi Nauczycielstwa Polskiego.

— ZEZWOLENIA NA UŻYWANIE ODZNAK ORGANIZACYJNYCH. Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło zezwolenia na używanie odznak organizacyjnych Związkowi Zawodowemu robotników rolnych R. P., Związkowi inwalidów wojennych R. P., Centralnemu Towarzystwu organizacyj i kółek rolniczych oarz Związkowi Nauczycielstwa oPlskiego.

— NOWE WŁADZE LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ W WILNIE. 29 ub. m. w Izbie Rzemieślniczej w Wilnie odbyło się Walne Zebranie Oddziału Grodzkiego L. M. K. jak również Zjazd Obwodowy.

Do Zarządu Oddziału zostali wybrani pp.: płk. dypl. Bołtuć Mikołaj, dyr. Miłkowski Roman, dr. Czarnowski Czesław, płk. Zajączkowski Wacław, prez. Szumański Władysław, mgr. Grabowski Stefan, red. Mackiewicz Bohdan, Buczyński Józef, Hołownia Dominik, prof. Bohdanowicz Witold, mjr. Dębska Marja, mjr. Lankau Zbigniew, Wolski Jerzy, kmdr. Blinstrub Władysław, Bielunas Bronisław.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: adm. Borowski Michał, dyr. Miśkiewicz Tadeusz, Kirchner Wiktor, nacz. Rytel Władysław.

Do Zarządu Obwodu Miejskiego L. M. K. zostali wybrani pp.: płk. dypl. Bołtuć Mikołaj, dr. Czarnowski Czesław, red. Mackiewicz Bohdan, Hołownia Dominik, mec. Zmitrowicz Józef, Ducholc Mieczysław, Danielczuk, mgr. Janiszewski Wieczysław, Łabowski, Lisowska Janina, płk. Zajączkowski Wacław.

Do Komisji Rewizyjnej weszli pp.: Rodziewicz, Daszkiewicz.

TEATR i MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w czwartek, dnia 2-go kwietnia r. b. o godz. 8-ej wiecz. w Teatrze na Pohulance po raz trzeci ujrzymy nowość sezonu, węgierskiego autora W. Fodora znakomitą sztukę w 3-ch aktach p. t. **„Matura"**, która dzięki swym aktualnym zagadnieniom, cieszy się ogromnem powodzeniem. Reżyserja W. Czengerego. Udział biorą: pp. I. Górska, I. Jasińska-Detkowska S. Masłowska, J. Polakówna, E. Wieczorkowska, L. Zielińska, H. Borowski, K. Dejunowicz, Z. Mrożewski, S. Siezieniewski, M. Szpakiewicz, T. Surowa, K. Utnik i W. Zastrzeżyński.

— Jutro, w piątek, dnia 3.IV r. b. o godz. 8-ej wiecz. „Matura".

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Występy Oli Obarskiej.** Dziś „Biedny Jonatan" op. Millockera, którą znawcy zaliczają do najcenniejszych w repertuarze operetkowym. Obsada głównych ról z Olą Obarską, Sławą Bestani, M. Warzkowiczem., K. Wyrwicz-Wichrowskim i M. Tatrzańskim na czele, stoi na najwyższym poziomie artystycznym.

— **„Ty to ja".** Jutro po cenach zniżonych atrakcja sezonu, op. paryska Simonsa „Ty to ja" z Olą Obarską na czele. Operetka ta podobnie, jak „Rose Marie" budzi powszechny zachwyt.

— **Uwaga dzieci! „Kasperek i Balcerek"**— nojnowszy ten utwór W. Stanisławskiej, wystawiony będzie w drugie święto Wielkiejnocy. Nad tym zabawnym utworem reżyserską pracę już rozpoczęto.

„REWJA", ul. Ostrobramska 5.

— Dziś, we czwartek, 2 kwietnia powtórzenie programu rewjowego p. t. **„Prima aprilis"**. Początek przedstawień o godz. 6,45 i 0,15.

— **Koncert mandolinistów.** W sobotę, 4-go kwietnia r. b. w sali przy ul. Dąbrowskiego 5 odbędzie się koncert Towarzystwa Mandolinistów „Kaskada" w Wilnie. Urozmaicony program zawiera: śpiew przy akompanjamencie orkiestry mandolinistów, cytrę z orkiestrą, gitary hawajskie i t. p. Udział biorą: Bronisława **Jagminówna**, Witold **Jodko**, Bronisław **Hajn**, Edward **Ciuksza** oraz orkiestra Towarzystwa Mandolinistów „Kaskada". Początek koncertu punktualnie o godz. 20. Ceny biletów od 50 gr.

Autobusy zamiejskie

Podajemy wykaz uruchomionych linij autobusowych do dnia dzisiejszego:

1) Wilno — Niemenczyn; 2) Wilno — Nowa Wilejka; 3) Wilno — Troki; 4) Wilno — Michaliszki — Worniany — Świr; 5) Wilno — Podbrodzie; 6) Wilno — Mejszagoła; 7) Wilno — Turgiele; 8) Wilno — Lida; 9) Wilno — Szczuczyn przez Lidę; 10) Wilno — Dziewieniszki przez Bieniakonie; 11) Wilno — Raduń; 12) Oszmiana — dworzec Oszmiana; 13) Święciany — Nowe Święciany; 14) Wilno — Oszmiana; 15) Lida — Grodno; 16) Szczuczyn — Różanka; 17) Wilno — Olkieniki.

Linja Wilno — Olkieniki została uruchomiona z dniem 1 kwietnia r. b.

10 dni aresztu za noszenie kastetu

Starosta grodzki ukarał w dniu 1 maja 10-dniowym bezwzględnym aresztem studenta U. S. B. Waldemara OLSZEWSKIEGO za posiadanie i noszenie kastetu.

Olszewski znany jest z procesu członków Koła Młodych Stronnictwa Narodowego o podrzucenie szrapnela w żydowskiej bożnicy. W pierwszej instancji skazany został na 3 lata więzienia, lecz sąd apelacyjny złagodził wyrok do 2 lat więzienia i karę darował na mocy amnestji.

RADJO

WILNO

CZWARTEK, dnia 2 kwietnia 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Muzyka z płyt; 7.50: Program; 7.55: Giełda roln.; 8.00: Audycja dla szkół; 8.15—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik południ.; 12.15: Poranek muzyczny dla młodzieży; 13.00: Z literatury skrzypcowej; 13.10: Chwilka gospod. dom.; 13.15: Muzyka popularna; 14.15—15.15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy, 15.25: Życie kulturalne; 15.30 Koncert w wyk. Ork. Baonu Korpusu Ochrony Pogranicza w Nowych-Trokach pod dyr. Walerjana Borkowskiego; 16.00: Czem jest twój tatuś? Posterunkowym. (Transm. z życia dla dzieci, przeprowadzi Czesław Nowicki); 16.15: Recital wiolonczelowy Alberta Katza; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Mieszczaństwo polskie w dziejach i życiu narodu; 17.15: Fragmenty muzyki operowej; 17.45: Pogadanka aktualna: 18.00: Z cyklu „Najpiękniejsze sonaty Mozarta"; 18.30: Program na piątek; 18.40: Amerykańskie zespoły; 19.00: Przegląd litewski; 19.10: Jak spędzić święto?; 19.15: Listy słuchaczów omówi Stanisław Węsławski; 19.25: Koncert rekl.; 19.35: Wiad sportowe; 19.45: Pogadanka; 19.55—20.00: Przerwa; 20.00: Audycja poświęcona twórczości popularnego piosenkarza lwowskiego Ludwika Ludwikowskiego; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Obrona przeciwgazowo-lotnicza; 21.00: Premjera słuch. oryg. p. t. „Djabeł". Napisał Jan Emil Skiwski; 21.35: Nasze pieśni; 22.00: Audycja z okazji setnego występu przed mikrofonem Polskiego Radja Kwartetu Warszawskiego; 22.45: Wesoły fortepian; 23.00: Wiad. met.; 23.05—23.30: Niemodna muzyka taneczna.

PIĄTEK, dnia 3 kwietnia 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimn. 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Muzyka z płyt: 7.50: Program dz.; 7.55: Giełda roln.; 8.00: Aud. dla szkół; 8.10—11.57: Przerwa; 11.57 Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dzien. południ.; — 12.15: Audycja dla szkół; 12.40: Wyjątki z op. „Borys Godunow" — Mussorgskiego; 13.10: Chwilka gosp. dom.; 13.15: Z rynku pracy; — 13.20: Muzyka popularna; 14.15—15.15: Przerwa; 15.15: Odcinek pow.; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Koncert; 16.00: Pog. dla chorych; 16.15: Koncert ork. T. Seredyńskiego: 16.45: Przyroda w kwietniu, pog.; 17.00: Skarby Polski; 17,15: Minuta poezji; 17,20: Wieniec pieśni ludowych śląskich; 17,50: Poradnik sportowy; 18,00: Śladami Janosika — audycja; 18,30: Program na sobotę; 18,40: Z dawnej literatury fortepianowej; 19.00: Ze spraw litewskich; 19.10: „Co tam słychać nad Naroczą" wygł. E. Gulczyński; 19,25: Koncert rekl.; 19.35: Wiad. sportowe; 19,45: Komunikat śniegowy; 19,50: Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami; 20.00: Koncert symf.; 20.50: Dzien. wiecz.; Obrazki z Polski.; D. c. koncertu; 22,30: Skrzynka techn.; 22,45: Wiad. met. 22,50—23,30: Nowości tan.

Obniżenie opłat w szpitalach i na rzeźni miejskiej

Poczynając od wczorajszego dnia magistrat obniżył szereg opłat i taryf miejskich. Poza obniżeniem taryfy elektrycznej o czem już pisaliśmy, obniżone zostały również opłaty na rzeźni miejskiej oraz w szpitalach prowadzonych przez miasto. Opłaty na rzeźni obniżono od 20 do 30 procent, co się wyraża kwotą do zł. 7,50 zniżki od sztuki. Opłaty za wpęd bydła na targowicę obniżono z 40 do 30 groszy, dla nierogacizny z 25 do 20 groszy. Opłaty za wpęd na targowicę baranów, cieląt i owiec pozostały w dotychczasowej wysokości 10 groszy.

Ponadto obniżono na rzeźni szereg innych opłat.

W szpitalach opłaty obniżono w sposób następujący: na oddziale wewnętrznym z 4.50 do 4.35 dziennie, na chirurgji do 4.80

Na oddziałach psychiatrycznym, wenerycznym i w szpitalu zakaźnym opłaty obniżono z 4.40 do 4 zł. 10 gr. dziennie.

Przyśpieszone postępowanie karno-administracyjne

w wykroczeniach przeciwko zakłóceniu spokoju publicznego i używaniu broni i materjałów wybuchowych

Ogłoszono urzędowo rozporządzenie ministra sprawiedliwości, wprowadzające z dniem 1 kwietnia r. b. przyśpieszone postępowanie karno — administracyjne w sprawach o niektóre wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu wewnętrznemu.

Przyśpieszonemu postępowaniu karnemu podlegać będą wykroczenia przeciwko art. 28 i art. 40 prawa o wykroczeniach. Przepisy te grożą karą aresztu do dwóch miesięcy lub grzywną do 2.000 złotych za zakłócenie spokoju publicznego krzykiem, hałasem lub alarmem oraz karą aresztu do 3-ch miesięcy lub grzywną do 3.000 złotych za wykroczenie przeciw przepisom o wyrobie, sprzedaży, przechowywaniu, używaniu lub przewożeniu materjałów wybuchowych lub łatwopalnych albo amunicji i broni palnej.

Ponadto przyśpieszonem postępowaniem karno — administracyjnem objęte są wykroczenia przeciwko art. 48 i art. 49 prawa o broni, amunicji i materjałach wybuchowych, przewidującym kary do 6 miesięcy aresztu lub do 5.000 złotych grzywny za bezprawne wyrabianie, posiadanie, przechowywanie, sprzedaż lub oddawanie broni palnej krótkiej lub myśliwskiej albo amunicji do tej broni.

Z dniem 2 kwietnia **P. B. P. ORBIS** przyjmuje zgłoszenia **wolnych pokoi** dla turystów przybywających w czasie letnim do Wilna. Zapisy i informacje P. B. P. ORBIS Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 20, telef. 883.

Dodatkowe pociągi w okresie świątecznym

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie podaje do wiadomości publicznej, iż w związku ze wzmożonym ruchem podróżnych, w okresie świątecznym będą uruchomione dodatkowe pociągi osobowe z wagonami 1, 2 i 3 klasy, a mianowicie w dniach 7, 8, 9, 10, 13 i 14 kwietnia r. b. według następującego rozkładu jazdy: Warszawa Wileńska odjazd godz. 22 m. 00, Białystok przyjazd godz. 1 m. 20 — odjazd godz. 1 m. 30, Grodno — przyjazd godz. 3 m. 7 — odjazd 3 m. 16, Wilno przyjazd godz. 6 m. 15. Spowrotem w tych dniach: Odjazd Wilno godz. 21 m. 25, Grodno — przyjazd godz. 0 m. 35 — odjazd godz. 0 m. 44, Białystok — przyjazd godz. 2 m. 20 — odjazd 2 m. 30. Warszawa Wileńska — przyjazd g. 5 m. 45.

Uwadze pp. kupców i przemysłowców!

Wyszła z druku książka: Zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu za lata 1936 — 1937 Rozporz. M. S. z dn. 10 lutego 1936 r. z komentarzem. W oprac. Henryka Fichera p. o. kier. oddziału podatku przemysł. Wil. Izby Skarbowej. Przejrzana przez Adama Mathiasza Naczelnika Wydz. II W. I. Skarb. Cena 80 gr. Nakładem Księgarni D. WAKERA — Wilno Wielka 38. Do nabycia we wszystkich księgarn.

Konkurs

Zarząd Miejski w m. st. Warszawie niniejszem ogłasza konkurs na opracowanie szkicowego projektu budowy mostu przez rzekę Wisłę w Warszawie przy ulicy Karowej wraz z dojazdami.

Życzący sobie wziąć udział w konkursie mogą otrzymać jego program i warunki oraz załączniki rysunkowe—za opłatą zł. 50.— (pięćdziesiąt złotych) w Miejskim Biurze Mostów w Warszawie na Wybrzeżu Kościuszkowskiem przy zbiegu z ulicą Karową, w godzinach 11 — 12 w południe, prócz niedziel i świąt, poczynając od dnia 7 kwietnia 1936 r. Termin składania prac upływa 7 października 36 r. Miejsce składania: Wydział Techniczny Zarządu Miejskiego Żelazna 95—c, pokój Nr. 35 (Sekretarjat).

Zarząd Miejski w m. st. Warszawie.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesiane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.